SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 9 czerwca 1952 r. Nr 136 (634) B Cena 15 gr.

WIELKA PRZEDZLOTOWA NARADA KORESPONDENCYJNA

pod hasłem:

PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!

Sprawozdanie z 20-go dnia obrad

Już dwadzieścia dni trwają obrady Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej pod hasłem „Produkujemy dużo i dobrze". Na łamach „Sztandaru Młodych" zabierają głos przedstawiciele zakładów pracy z całego kraju dzieląc się doświadczeniami w walce o wysoką jakość produkcji. Do Prezydium Narady stale napływają listy i telegramy donoszące o podjęciu współzawodnictwa w dziedzinie walki o jakość produkcji pomiędzy poszczególnymi brygadami, alarmujące o niedomaganiach, cechujących produkcję niektórych zakładów.

Ale rozpoczynamy dzień obrad...

PRZEWODNICZĄCA:

TOWARZYSZE! DO PREZYDIUM **WPŁYNĄŁ DZIŚ** TELEGRAM OD **DYREKCJI WZPO-2,** SKIEROWANY ZA NASZYM POŚREDNICTWEM DO **PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO IM. WIOSNY LUDÓW W ŁODZI.** TELEGRAM TEN DONOSI O POWAŻNYCH BRAKACH W JAKOŚCI PRODUKCJI TYCH ZAKŁADÓW. TAK BRZMI JEGO TEKST:

DO
DYREKCJI ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO IM. WIOSNY LUDÓW W ŁODZI

***W miesiącu maju br. otrzymaliśmy od Was ponad 1000 metrów** materiału ubraniowego, który posiada dziury, pasy i cienie po wątku. Cała ilość nie nadaje się do zużycia w produkcji. Odpowiedzcie, towarzysze, na łamach „Sztandaru Młodych", dlaczego ten fakt zaistniał i co zrobiliście, aby na przyszłość zlikwidować podobne niedomagania.*

DYREKCJA WZPO-2 IM. OBROŃCÓW WARSZAWY
WARSZAWA

GŁÓWNY INŻYNIER
(—) MARCELI GÓRAL

TELEGRAM TEN PRZESYŁAMY DYREKCJI ZAKŁADÓW IM. WIOSNY LUDÓW W ŁODZI DO ROZPATRZENIA, W IMIENIU UCZESTNIKÓW NARADY PROSIMY O MOŻLIWIE SZYBKIE POINFORMOWANIE NAS O WALCE Z BRAKORÓBSTWEM NA TERENIE TYCH ZAKŁADÓW.

Podziękowanie Marszałka Rokossowskiego za listy młodzieży

W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka młodzież szkolna szeregu szkół podstawowych nadesłała do Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego znaczną ilość listów z pozdrowieniami.

W odpowiedzi na listy Marszałek Rokossowski przesłał do prasy następujące podziękowanie dla młodzieży:

Serdecznie dziękuję wszystkim dzieciom za pozdrowienia nadesłane na moje ręce z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Ze swej strony życzę młodzieży szkolnej szkół podstawowych pomyślnego zakończenia roku szkolnego i dobrego odpoczynku w czasie wakacji.

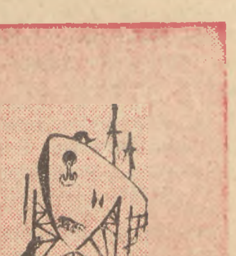
Walczcie o lepsze wyniki i pomnażajcie szeregi przodowników w nauce, pogłębiajcie uczucia miłości i przywiązania do naszej kochanej Ojczyzny i jej Pierwszego Obywatela Prezydenta Bolesława Bieruta — najlepszego przyjaciela i opiekuna młodzieży szkolnej.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

MŁODZI BUDUJĄ OKRĘTY

„TU, W STOCZNI GDAŃSKIEJ, ZROZUMIAŁEM JAKI JEST CEL MOJEJ PRACY..."

—mówi tow. Józef Strzałkowski



Mimo, że to druga połowa maja pogoda jest listopadowa. Od morza wieje zimny, przenikliwy wiatr.

Na ogromnym placu montażowym panuje ożywiony ruch. Potężne kilkupiętrowe dźwigi przesuwają się w różne strony po torach. Skrzypią stalowe liny podnoszące elementy statków...

Na jednostce 200023 przewyższającej sąsiadów rozmiarami, roboty są już poważnie zaawansowane.

Młodzieżowa brygada niterów Józefa Strzałkowskiego pracuje już na górnym pokładzie tuż przy dziobie statku. Jest tu jeszcze zimniej niż na dole — nic nie osłania przed wiatrem. **Henryka Ręczkowska** przysuwa się do piecyka, w którym nagrzewa nity. Zręcznie chwyta w długie szczypce nit ze skrzynki stojącej na pokładzie i wkłada go do nagrzewacza. Stamtąd wyciąga rozżarzony nit do białości i odrzuca na pokład w kierunku pozostałych czterech członków brygady. Mietek Klita tylko na to czeka. Chwyta nit w krótkie szczypce i sprawnym ruchem przesuwa przez otwór w arkuszach blachy. Na zewnętrznej stronie burty stoją na desce **Józef Strzałkowski i Antek Andryk.** Rozlegają się coraz wyższe i szybsze postukiwania młotka pneumatycznego. Na pokładzie z całej siły napiera nit sztabą stalową **Edmund Miotke.**

Po kilkunastu sekundach urywa się stuk młotka. Z obu stron arkuszy blachy odcinają się szarą barwą spłaszczone główki nitu. Ale Mietek Klita już umieścił nowy nit. I znów młotek rozpoczyna swoją pieśń od której drży cały pokład i głucho dźwięczy stalowa blacha.

Robota idzie szybko i sprawnie. Nikt nie czeka. Chyba, że brygadzista zapomni w porę uprzedzić nagrzewaczkę o zmianie rodzajów nitów. Wtedy trzeba czekać kilkanaście sekund na rozgrzanie nita.

Wynik tej dobrej organizacji roboty, zgrania zespołu to osiągana średnia wydajność ponad 200 proc. normy.

Nie łatwa była droga, która doprowadziła Strzałkowskiego i jego brygadę do takich sukcesów.

Brygadzista Strzałkowski pochodzi ze wsi w woj. warszawskim. Józef pamięta dobrze przedwojenne życie ośmioosobowej rodziny na 3 ha. Pamięta nędzę tamtych czasów i okresu okupacji. Po wyzwoleniu w 1945 roku opuścił rodzinną wieś i przyjechał do Gdańska.

— **Głupi wtedy byłem** — wspomina Strzałkowski uśmiechając się kącikami ust. — **Nie uczyłem się. Nigdzie długo nie zagrzałem miejsca, — jak tylko zobaczyłem perspektywę większego zarobku zmieniałem robotę.**

W 1949 roku trafił do Stoczni. Był to okres wielkiego przeobrażania Stoczni. Z warsztatów naprawczych stawała się wielką fabryką, w której rozpoczęto budowę statków pełnomorskich. Pierwszych polskich statków wybudowanych z naszych surowców, rękami polskiego robotnika, przy bratniej pomocy Związku Radzieckiego.

Wtedy w życiu lekkoducha Strzałkowskiego dokonał się wielki przełom. Robota nie była wcale lekka, zarobki często niższe niż gdzie indziej. Mimo to Strzałkowski nie odchodził. Początkowo udawał „obserwatora". Uśmiechał się pobłażliwie patrząc na krzątaninę innych. Ale to były tylko zewnętrzne pozory — ot takie „trzymanie fasonu". Robota wciągała go coraz bardziej. Ani się spostrzegł jak pewnego jesiennego dnia w tłumie robotników z entuzjazmem bił brawo aż do bólu rąk i chrypł od okrzyków patrząc jak „Sołdek" — pierwszy polski dalekomorski statek zsuwał się po nasmarowanej mydłem pochylni aż zanurzył się w zielonkawej wodzie basenu. Nie udawał wtedy „obserwatora" i nie uśmiechał się pobłażliwie. Przecież w tym pięknym cieszącym oko statku była też cząstka jego pracy.

Później ukończył kurs dla niterów i stał się wykwalifikowanym fachowcem. Zaczął coraz bardziej interesować się pracą. Wkrótce przystąpił do współzawodnictwa i przemyśliwał nad zorganizowaniem młodzieżowej brygady niterskiej. Nie była to łatwa sprawa:

— **Musiałem „użerać się", bo na naszym wydziale była wtedy klika ludzi, którzy wszelkimi sposobami starali się utrącić wszystkich dążących do zwiększenia wydajności, do zmiany norm. Pracowaliśmy przestarzałymi metodami. Nitera, który zabił dziennie 200 nitów uważano wtedy za bohatera, i mówiono, że więcej to w żaden sposób nie da się zrobić.**

Ale Strzałkowski był uparty. Powoli przełamał wszystkie trudności. Zorganizował młodzieżową brygadę niterską. W jej skład weszli ludzie tacy jak on, chłopskiego pochodzenia. Przyjechali do Gdańska, bo życie w ciasnym kręgu własnego podwórka i wsi już im nie wystarczało. Podobnie jak jego ciągnęła ich Stocznia rozmachem swojej roboty, jej egzotyką i nowością. Z chęcią przystali do Strzałkowskiego.

Sukcesy nie przyszły od razu. Trzeba było przełamać niejedną trudność. Trzeba było przełamać nieufność kierownictwa; przekonać, że chcą i umieją pracować. Trzeba było wyrobić w brygadzie żelazną dyscyplinę kolektywu nauczyć właściwej organizacji pracy.

Wytrwała praca zaczęła przynosić coraz lepsze rezultaty. Zwiększała się z każdym tygodniem i miesiącem wydajność pracy. [illegible] **Ziotu brygada zobowiązała się wykonywać 220 proc.** [illegible] ten wynik jest najw[illegible] Mówi o tym Strzałkowski:

— Tu, w Stoczni [illegible] miałem jaki jest cel mojej p[illegible] zrozumiałem, co znaczą słowa [illegible] Ludowa. **Nie dawno przeżył[illegible] najpiękniejszy dzień w moim ż[illegible] — byłem u Prezydenta. Razem z delegacją woj. gdańskiego — składałem Pierwszemu Obywatelowi życzenia urodzinowe. Ja, prosty niter rozmawiałem z kierownikami naszego narodu. Oni interesowali się moją pracą, uważnie słuchali moich słów. To było dla mnie wielkie przeżycie...**

Równocześnie ze wzrastającym zainteresowaniem produkcją, z wzrastającą wydajnością pracy budziło się w Strzałkowskim zainteresowanie pracą społeczną. **Stał się jednym z najaktywniejszych członków stoczniowej organizacji ZMP.**

Zdobył sobie szacunek i uznanie nie tylko całej swojej brygady, ale całej młodzieży Stoczni. **Dziś jest przewodniczącym wydziałowego Zarządu ZMP, członkiem prezydium Zarządu Zakładowego ZMP i aktywistą związkowym.**

Ogromną drogę przebył Strzałkowski, Ręczkowska i pozostali członkowie brygady nim z niezdyscyplinowanych, goniących tylko za pieniędzmi ludzi stali się świadomymi swojego celu obywatelami Ludowej Ojczyzny! Dziś zarabiają dobrze. Ale nie to jest motorem ich pracy. **Chcą budować i budują szczęśliwą przyszłość — socjalizm.**

Takich jak brygada Strzałkowskiego jest w Stoczni wielu. O niektórych z nich napiszemy jeszcze w następnych reportażach.

Z. SZELIGA



Niektóre życzenia powtarzają się w każdej niemal wypowiedzi Wielkiej Ankiety Zlotowej: zobaczyć trasę W—Z, MDM, zabytki Warszawy, wojsko, lotnictwo, najczęściej chyba powtarza się życzenie: „chciałbym być (lub nawet przepracować dniówkę!) na budowie Pałacu Kultury i Nauki".

To nie przypadek, że listy młodzieży wyrażają takie życzenia. Przebija z tych listów miłość do miasta bohaterskich tradycji narodu polskiego — Warszawy, do Ludowego Wojska Polskiego, do naszego wielkiego sojusznika — ZSRR, który ofiarował nam tak wspaniały dar.

A oto wyjątki z listów:

1 „Będąc na Zlocie, pragnąłbym bardzo pomóc w budowie Pałacu Kultury i Nauki. Wiem, że ja sam — w porównaniu z ogromem pracy, który trzeba będzie włożyć w budowę tego wspaniałego gmachu przyjaźni — zrobiłbym bardzo niewiele, lecz gdyby stanęło 200 tys. uczestników Zlotu — wtedy praca dałaby widoczne rezultaty. Sądzę, że tak jak dla mnie, tak i dla każdego uczestnika Zlotu ten bardzo mały, ale własnoręczny wkład w budowę historycznego gmachu przyjaźni między narodem radzieckim, a polskim byłby wielkim zaszczytem.

(z listu kol Jerzego **GREGORIUSA**, Śrem).

2 „Chciałbym zobaczyć trasę W—Z, chciałbym zobaczyć kolumnę Zygmunta..."

(z listu kol Edwarda **NAWROCKIEGO**, Struża, poczta Biskupice, pow. Lublin).

3 „Dużo słyszałem o naszym lotnictwie i osiągnięcia jego chciałbym ujrzeć..."

(z listu kol. Jana **MAZURA**, Zakrzówek, pow. Kraśnik).

4 „Na Zlocie pragnąłbym zobaczyć nasze Ludowe Wojsko Polskie, które stoi twardo na straży pokoju..."

(z listu kol. Mieczysława **ROŻKA**, Niemierzynów, gm Chotcza, pow. Iłża)

5 „...chciałbym zwiedzić Warszawę i zobaczyć jej piękne dzielnice, a najbardziej Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową".

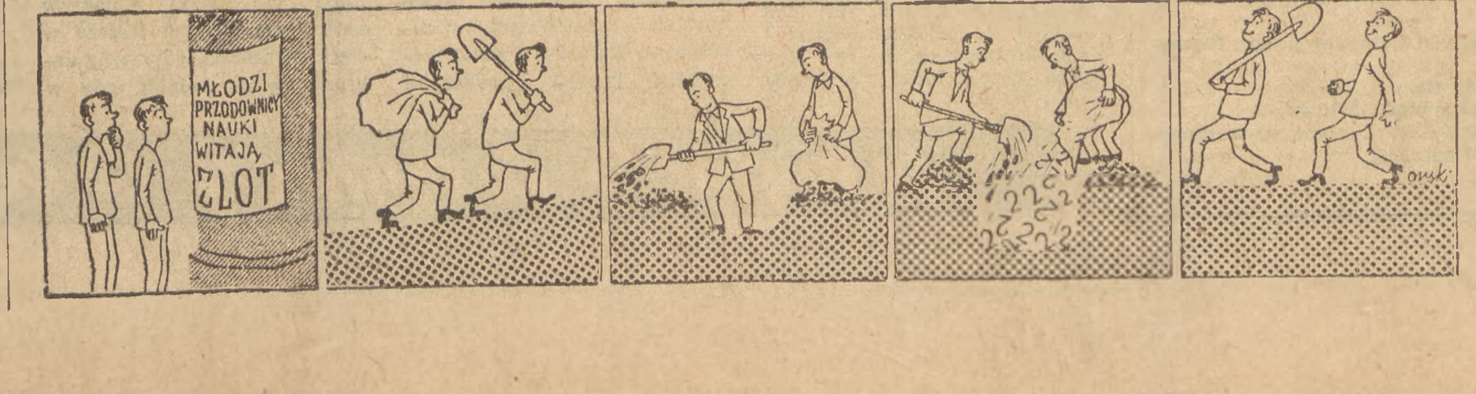
(z listu kol. Stanisława **KULPY**, Wólka Grodziska, pow. Łańcut).

6 „...chciałabym ujrzeć zabytki Warszawy i muzea, w których zobaczymy dzieła naszych sławnych przodków i wielkich rewolucjonistów..."

(z listu kol. Ireny **WIŚNIEWSKIEJ**, NZPO „Rokita", Brzeg Dolny).

7 „...chciałabym zabawić się na Bielanach nad Wisłą — wesoło, beztrosko. Z uśmiechem na twarzy chciałabym spędzić Zlot..."

(z listu kol. Michaliny **GAWRON** z Opola).



Przeciwko nikczemnym prowokacjom imperialistów zaprotestują na Ogólnopolskiej Konferencji przeciwko remilitaryzacji Niemiec czołowi działacze ruchu obrońców pokoju

W związku z mającą się odbyć 9 bm. Ogólnopolską Konferencją przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciw tzw. „układowi ogólnemu" — o Niemcy zjednoczone, niepodległe, demokratyczne i pokojowe — w terenowych komitetach obrońców pokoju odbywają się zebrania przygotowawcze do Konferencji.

● **W Łodzi** odbyło się plenarne posiedzenie Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, na którym zebrani wysłuchali referatu red. **W. Knittla** na temat podpisania agresywnego „układu ogólnego" Rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej prof. **R. Bierzanek** podkreślił w czasie dyskusji, że prowokacyjny „układ ogólny" jest metryką odrodzonego Wehrmachtu hitlerowskiego. **„Naszą odpowiedzią na zawarcie tego układu wojennego** — oświadczył mówca — **będzie wzmocnienie i zacieśnienie więzów przyjaźni, łączących nas z obozem pokoju, a zwłaszcza z jego ostoją - Związkiem Radzieckim".**

Plenum Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju wyłoniło 11 delegatów na Ogólnopolską Konferencję przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

Wśród delegatów Łodzi na Konferencję, znajdują się m. in.: **Stanisław Perdas** — wybitny przodownik pracy Zakł. Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi, który w marcu wykonał przypadające na niego według obowiązujących norm zadania Planu 6-letniego; prof. dr **Remigiusz Bierzanek** — rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej, wybitny znawca zagadnień prawa międzynarodowego; ks. **Zygmunt Pasternak** — proboszcz z Charłupi Małej.

● **Woj. krakowskie** reprezentować będą aktywni działacze walki o pokój, znani przodownicy pracy zakładów produkcyjnych, przodujący chłopi, naukowcy, działacze kulturalni. Obok **Józefa Szpaka,** robotnika Zakł. Mechanicznych w Tarnowie, który za wykonanie przypadających na niego według obowiązujących norm, zadań Planu 6-letniego już w 1951 r. odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi — na konferencję wyjedzie **Maria Sowina,** chłopka z gm. Łapanów, odznaczona w dniu Święta Ludowego Złotym Krzyżem Zasługi, znana działaczka społeczna, aktywistka ruchu obrońców pokoju, uczestniczka strajków chłopskich w 1937 roku. Wśród delegatów znajdują się m. in. wiceprzewodnicząca Komisji Intelektualistów Katolickich — dziennikarka **Zofia Starowieyska-Morstinowa,** redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego" — **Jerzy Turowicz,** artystka dramatyczna **Celina Niedźwiecka.**

● **W woj. szczecińskim** odczyty charakteryzujące sytuację międzynarodową odbyły się już niemal we wszystkich miastach powiatowych oraz w wielu miasteczkach. Na odczyt zorganizowany w miasteczku **Trzebiatów** przybyło ponad 300 osób. W **Dębnie,** jeszcze na kilka dni przed zapowiedzianym i ogłoszonym odczytem, bez przerwy zgłaszali się mieszkańcy powiatu do Komitetu Obrońców Pokoju z prośbą o zaproszenia. Zebrani szczególnie żywo interesowali się walką mas pracujących Niemiec o pokojowe, demokratyczne zjednoczenie swego kraju.

Elektrownie w Lublinie i Poznaniu odpowiadają na apel „Zabrza"

Napływają meldunki zawiadamiające o przystąpieniu dalszych zakładów pracy do zainicjowanego przez załogę elektrowni „Zabrze" współzawodnictwa w oszczędności węgla, będącego odpowiedzią na zawarcie „układu ogólnego" oraz zbrodnicze aresztowania J. Duclos i A. Stila.

Ostatnio na apel załogi elektrowni **„Zabrze"** odpowiedziała załoga **elektrowni lubelskiej,** zobowiązując się m. in. w czasie **od 1 lipca do 31 grudnia br. zaoszczędzić 127.230 kg węgla.**

Załoga elektrowni Poznań zaoszczędzi do końca br. 3 tys. ton węgla.

39 dni przed terminem uruchomiono w Nowej Hucie trzeci obiekt przemysłowy

Budowniczowie kombinatu Nowa Huta ukończyli budowę i rozpoczęli produkcję w nowowybudowanym warsztacie elektryczno - naprawczym, służącym potrzebom rosnącego w szybkim tempie największego w Polsce kombinatu hutniczego.

W wyniku zwycięsko zrealizowanych zobowiązań, z których najcenniejsze podjęto ku czci Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej, **skrócono o 39 dni termin ukończenia budowy nowego obiektu.**

Przy budowie warsztatów elektrycznych na czoło wysunęły się brygada murarska pod kierownictwem **Szczegłowskiego,** betoniarska **Opydy** oraz ciesielskie **Szczepanika i Łyska.** Członkowie tych brygad to w większości młodzież ZMP-owska.

W nowej hali, przy warsztatach roboczych, zajęła miejsce załoga produkcyjna, którą stanowi młodzież.

Młodzieżowa załoga pierwszego stanowiska roboczego nowouruchomionego warsztatu zobowiązała się w pierwszym okresie produkcji wykonywać stale normy produkcyjne w **120 proc.**

Montaż 12-tonowego dźwigu na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki

Na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki radzieccy robotnicy i technicy od trzech dni pracują przy montażu potężnego dźwigu portalowego. Dźwig ten — o nośności **12 ton,** poruszać się będzie na szynach ułożonych wzdłuż ul. Złotej. Służyć on będzie do przenoszenia konstrukcji stalowych i innych elementów budowlanych.

Obie brygady wykonały po 194 proc.

Przedstawiciel Komsomołu odwiedził młodzież stoczni

PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO

Między brygadami Frankowskiego i Maluka
W STOCZNI GDAŃSKIEJ

DATA	BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO, BRYGADZISTA: *Jan Frankowski* — ZOBOWIĄZANIE 190%	BRYGADA IM. HIBNERA, BRYGADZISTA: *Józef Maluk* — ZOBOWIĄZANIE 190%
	WYKONANIE:	
	Wyniki osiągnięte w pierwszej dekadzie czerwca	
2.VI	191 %	192 %
3.VI	193 „	195 „
4.VI	194 „	194 „
5.VI	193 „	192 „
6.VI	194 „	194 „

W dniu 6.VI. brygady **Maluka i Frankowskiego** wykonały po **194 proc.** Tego dnia odwiedził Stocznię Gdańską przedstawiciel **KC Komsomołu Miesiasew.** Był on między innymi również na **Wydziale Wyposażenia** u brygad Maluka i Frankowskiego. Rozmawiał z członkami tych brygad. Chłopcy opowiadali o tym, że interesują się życiem młodzieży radzieckiej i wiedzą z filmów i książek, jak Komsomolcy walczą o produkcję.

Przedstawiciel KC Komsomołu odbył naradę z aktywem organizacyjnym Stoczni Gdańskiej, w czasie której opowiedział o pracy organizacji komsomolskiej w zakładach pracy. **M. in. podkreślił on, że Komsomoł prowadzi pracę polityczną poprzez grupy i w ten sposób dociera do każdego młodego człowieka w zakładzie pracy.** Aktywiści zetempowscy z wielkim zaciekawieniem słuchali przedstawiciela Komsomołu.

W. GOŁĄBEK
Gdańsk

Cała młodzież wybierze delegatów na Zlot

10 czerwca rozpoczynają się w całym kraju wybory delegatów na Zlot. „W Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej powinna wziąć udział najlepsza młodzież, przodująca w patriotycznym wykonaniu swych obowiązków wobec Ludowej Ojczyzny, wyróżniona we współzawodnictwie i konkursach zlotowych.

Nakłada to na wszystkie instancje ZMP obowiązek przeprowadzenia sprawiedliwych, w pełni demokratycznych wyborów, które zapewnią udział w Zlocie naprawdę najlepszych chłopców i dziewcząt z przemysłu, ze wsi, najlepszych uczniów i studentów, sportowców, członków zespołów artystycznych, niezorganizowanych i ZMP-owców.

Szczególnie licznie winni być reprezentowani niezorganizowani chłopcy i dziewczęta ze wsi. ZMP-owcy nie mają żadnych przywilejów — mają tylko większe obowiązki w przygotowaniach do Zlotu" — czytamy w instrukcji Zarządu Głównego ZMP w sprawie wyborów delegatów. Instrukcja ustala, że „wybory uczestników na Zlot odbywać się będą w zakładach pracy, instytucjach i urzędach, szkołach i uczelniach, w gminach (dla młodzieży z gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR i POM).

Wybory uczestników na Zlot odbywać się będą na ogólnych zebraniach młodzieży, które zwołują Zarządy ZMP z komisjami współzawodnictwa (konkursów). W dużych zakładach pracy i uczelniach zebrania należy przeprowadzać na zmianach i wydziałach.

Zarządy gminne o dużej ilości gromad przeprowadzają zebrania rejonami, dzieląc gminę np. na 2 rejony. Te instytucje i urzędy oraz małe zakłady pracy, którym ze względu na niewielką ilość młodzieży nie przypada wybór nawet jednego uczestnika, przeprowadzają wybory na połączonych zebraniach młodzieży".

Harcerze, którzy wyjadą na Zlot, wybrani zostaną na „Harcerskich Zjazdach" powiatowych i miejskich, w których wezmą udział przedstawiciele drużyn.

Porządek zebrania wyborczego uczestników na Zlot Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej będzie oprócz wyborów zawierał część artystyczną.

W pierwszej części zebrania przewodniczący komisji współzawodnictwa (konkursu) lub przewodniczący Zarządu ZMP winien w oparciu o apel ZG dokonać oceny przebiegu kampanii zlotowej i wyników współzawodnictwa zlotowego oraz zaproponować najbardziej wyróżniających się w przygotowaniach do Zlotu jako kandydatów do wyjazdu na Zlot lub wyróżnienia dyplomami.

W ocenie należy omówić polityczne i produkcyjne osiągnięcia młodzieży we współzawodnictwie z okazji 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta, 1 Maja i Zlotu, w pracy kulturalno-masowej i sportowej za okres ostatnich kilku miesięcy.

Ocena winna wskazywać na dalsze zadania młodzieży we współzawodnictwie, w pracy kulturalno-masowej i sportowej, na obowiązki młodzieży wynikające z apelu ZG ZMP, którego wyjątki należy przytoczyć na zebraniu.

Wytyczne w sprawie wyborów uczestników na Zlot Młodych Przodowników – Budowniczych Polski Ludowej

W dyskusji, która rozwinie się po przemówieniu przewodniczącego komisji współzawodnictwa lub konkursu, albo przewodniczącego Zarządu ZMP, młodzież szeroko przedyskutuje doświadczenia zdobyte w pracy przedzlotowej, a przede wszystkim we współzawodnictwie, będzie mówić o zastosowaniu tych doświadczeń w dalszej pracy nad umocnieniem naszej Ojczyzny — przyspieszeniem wykonywania planów produkcyjnych, polepszeniem wyników nauczania, rozwojem życia kulturalnego i sportowego.

Zebrani omówią pracę zawodową i społeczną, postawę moralną zgłoszonych kandydatów do wyjazdu na Zlot i nagrodzenia dyplomami.

Zebrani mają prawo zgłaszać innych — poza kandydatami wysuniętymi przez wygłaszającego referat — kandydatów z odpowiednim uzasadnieniem.

Po ustaleniu listy zgłoszonych kandydatów, przewodniczący zebrania poddaje każdego z nich pod jawne głosowanie zebranych. W wyniku głosowania na Zlot zostają wybrani uczestnicy — ci, którzy otrzymali największą ilość głosów, w liczbie podanej uprzednio do wiadomości zebranym. Równocześnie zebranie winno zatwierdzać kandydatów do wyróżnienia dyplomami.

W drugiej części zebrania powinna odbyć się część artystyczna — tańce ludowe, śpiew, recytacje itp. oraz zabawy i festyny, w miarę możności w wykonaniu uczestników zebrania.

Zbiórki drużyn harcerskich przeprowadzać należy podobnie jak zebrania z młodzieżą.

W „Zjeździe Harcerskim" — powiatowym lub miejskim mówi instrukcja ZG — wezmą udział przedstawiciele drużyn (80 — 150 harcerzy) oraz przedstawiciele władz oświatowych, partii i społeczeństwa.

Porządek „Harcerskiego Zjazdu" będzie następujący:

1. Ocena pierwszego etapu Harcerskiego Czynu Zlotowego.
2. Meldunki wyróżniających się drużyn.
3. Wybory uczestników na Zlot.
4. Rozdanie dyplomów drużynom wyróżnionym przez Powiatową Komisję do Spraw Harcerskich.
5. Część artystyczna, igrzyska sportowe, zabawy.

Zebranie, na którym zostaną wybrani uczestnicy Zlotu, winno być należycie przygotowane. O terminie i porządku zebrania należy powiadomić młodzież co najmniej 5 dni wcześniej przy pomocy członków ZMP, agitatorów, listonoszy, ulotek, plakatów, „Błyskawic", gazetek ściennych, radiowęzłów itp. Wykorzystać w tym celu wszelkie imprezy masowe. Niezależnie od tego do każdego chłopca czy dziewczyny komisja współzawodnictwa (konkursu) powinna wysłać zaproszenie informujące o celu, czasie i miejscu zebrania.

Równocześnie z ogłoszeniem terminu zebrania wyborczego komisja współzawodnictwa zlotowego (konkursu) winna ogłosić na tablicach, gazetkach ściennych, „Błyskawicach" wyniki współzawodnictwa i nazwiska proponowanych kandydatów do wyjazdu na Zlot.

W okresie poprzedzającym wybory młodzież winna występować z zapytaniami i własnymi wnioskami do komisji, która po rozpatrzeniu poda je do ogólnej wiadomości.

Na zebrania należy zaprosić sekretarzy organizacji partyjnych, dyrektorów, przewodniczących Rad Narodowych, Rad Zakładowych, w szkołach i uczelniach: rektorów, dyrektorów, profesorów, przedstawicieli komitetów opiekuńczych i rodzicielskich. W miarę możności organizacje winny zapraszać przodowników z zakładów pracy i szkół, żołnierzy i oficerów WP oraz młodzież ze wsi.

„Zebranie winien przygotować możliwie najszerszy aktyw miejscowy — zakładowy, szkolny lub gminny".

Instrukcja ZG ustala również terminy zebrań, a mianowicie: w szkołach od 10.VI. do 15.VI. 1952 r., w drużynach harcerskich (Zjazdy) od 10.VI. do 20.VI. 1952 r., na wyższych uczelniach od 10.VI. do 15.VI. 1952 r., w gminach od 15.VI. do 23.VI. 1952 r., w zakładach pracy, urzędach i instytucjach od 20.VI. do 30.VI. 1952 r.

Ważne jest, że „wybrany kandydat na Zlot, który zaniedbał się w pracy czy nauce, obniżył swoje wyniki produkcyjne, może być cofnięty, a na jego miejsce młodzież winna wybrać lepszego, bardziej godnego uczestnika na Zlot. W wyjątkowych pojedynczych wypadkach wyróżniania się młodzieży w pracy i nauce po wyborach uczestników w danym zakładzie pracy czy gminie, ZP i ZM ZMP może wystąpić do ZG ZMP z uzasadnionym wnioskiem o przyznanie dodatkowego miejsca".

Zasady wyborcze sportowców, junaków z brygad SP oraz uczestników z wojska określa instrukcja GKKF, KG SP i WP.



Co wiesz O ZLOCIE?

Czy Zlot Młodych Przodowników będzie Międzynarodowym Zlotem Młodzieży?

Kol. **Halina Goś** ze wsi Pilaszkowice, pow. Krasnystaw, przysłała list jako wypowiedź w Ankiecie, w którym pisze m. in.:

„Czytam gazety i właśnie z jednej z nich dowiedziałam się o Wielkim Międzynarodowym Dniu Zlotu Młodzieży, na który bardzo chciałabym pojechać..."

Podobnie kol. **Stanisław Matyka** ze wsi Pełkinie pow. Jarosław i paru innych kolegów pisze, że *„...na Zlocie będzie dużo młodzieży z różnych krajów..."*

Z listów wynika, że koledzy myślą, że Zlot Młodych Przodowników będzie taki sam, jak Światowy Festiwal Młodzieży, który odbył się zeszłego roku w Berlinie.

Otóż **nie.** Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej będzie **zlotem krajowym.** Pisaliśmy wielokrotnie, że na Zlot przyjadą najlepsi, przodujący w pracy dla Ojczyzny, zwycięzcy we współzawodnictwie lub konkursie zlotowym, wybrani przez młodzież w drodze wyborów.

Zlot będzie wielkim, radosnym świętem polskiej młodzieży, a więc i całego naszego narodu. Nas, młode pokolenie kraju budującego socjalizm, łączy gorąca przyjaźń z młodzieżą Kraju Rad, krajami demokracji ludowej, z walczącą o pokój i wyzwolenie narodowe i społeczne młodzieżą całego świata. Stąd i nasi przyjaciele cieszyć się będą z nami z osiągnięć w pracy nad umocnieniem Ojczyzny i w walce o pokój, które podsumujemy w dniach Zlotu. Postępowa młodzież całej kuli ziemskiej z uwagą i sympatią patrzy na naszą codzienną pracę. Dla zadokumentowania tej właśnie sympatii i braterstwa, jakie łączą tę młodzież z nami, młodzież szeregu krajów niewątpliwie **wyśle na nasz Zlot swoich reprezentantów, swoje delegacje. Delegacje te będą jednak stosunkowo nieliczne,** tak że nie można powiedzieć, że *„na Zlocie będzie dużo młodzieży z różnych krajów"*.

Tak więc — Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej będzie zlotem młodzieży polskiej, na który w charakterze gości przybędą delegacje młodzieży z zagranicy.

Czy w dniach Zlotu młodzież będzie bawiła się tylko w Warszawie?

Kol. **Stanisław Porębski** z Łodzi słusznie zapytuje, czy w innych miastach Zlot będzie również uroczyście obchodzony, czy będą na przykład zabawy, tańce itd.

„Najlepsi pojadą do Warszawy — pisze kol. Porębski *— a ci, co pozostaną w swoich rodzinnych miejscowościach, to nie będą się bawić? Przecież wszyscy powinni się cieszyć z tego wielkiego święta młodzieży".*

Słusznie. Cała młodzież obchodzić będzie to wielkie wydarzenie. Centralna uroczystość odbędzie się w Warszawie. Zlot w stolicy zgromadzi najlepszych, ale ci, którzy nie pojadą na Zlot do Warszawy będą go obchodzić w swoim mieście, czy w swojej wsi. Trzeba więc **już zastanowić się jak udekorujecie swoje miejsce pracy czy zamieszkania, jakie urządzicie zabawy, wieczornice, jak przygotujecie uroczystość na swoim terenie.**

Organizujemy młodzieżowe punkty kontrolne do walki z brakoróbstwem

PRODUKUJEMY dużo i dobrze — pod tym hasłem toczy się na łamach naszej gazety Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna, poświęcona wymianie doświadczeń w dziedzinie walki o wysoką jakość socjalistycznej produkcji.

Zrozumiałe, że niezwykle istotny dla rozwoju naszej gospodarki temat narady wywołał duże zainteresowanie zarówno ze strony pracowników naszego przemysłu — robotników, majstrów, brygadzistów, kontrolerów technicznych, inżynierów, techników, jak i ze strony konsumentów, odbiorców produktów przemysłowych. W naradzie zabierają również głos ministrowie poszczególnych resortów gospodarczych naszego państwa, wytyczając podstawowe kierunki walki o wysoką jakość produkcji w różnych dziedzinach przemysłu.

Dotychczasowe wypowiedzi w dyskusji świadczą o coraz głębszym uświadamianiu sobie przez masy robotnicze tej prawdy, że walka o wyższą jakość produkcji jest n i e r o z ł ą c z n ą częścią naszej walki o wykonanie 6-letniego Planu Budowy Podstaw Socjalizmu, programu rozwoju sił naszej Ojczyzny, a zarazem sił wielkiego obozu pokoju, programu nieprzejednanej walki ze zwyrodniałym imperializmem.

Tym niemniej walka o wysoką jakość produkcji — jak wynika z dotychczasowej dyskusji i co jest dość częstym zjawiskiem w naszych zakładach — nie zawsze znajduje odpowiednie zaplecze organizacyjne, nie zawsze i nie we wszystkich zakładach pracy ujęta jest w konkretny plan codziennej działalności.

Środków walki o podniesienie jakości produkcji jest wiele. Uczestnicy narady najczęściej wymieniają podniesienie kwalifikacji kadr, doskonalenie organizacji pracy, ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej i doskonalenie procesu technologicznego, należytą organizację kontroli technicznej, wprowadzenie kontroli międzyoperacyjnej, podniesienie na wyższy poziom konstrukcji, stanu remontów głównych i bieżących maszyn i urządzeń, odpowiednie magazynowanie i kontrola surowców oraz półfabrykatów.

Wiele z tych środków jest aktualnych zawsze i wszędzie. Lecz poza tym w każdym przedsiębiorstwie czy oddziale produkcyjnym istnieją specyficzne środki, których zastosowanie ma decydujące znaczenie dla osiągnięcia produkcji wyższej jakości. Na przykład w gdańskiej „Blaszance" decydujące znaczenie dla podniesienia jakości miało wprowadzenie czujnika do kontrolowania grubości blachy, znormalizowanie szeregu przyrządów i dostosowanie transporterów do różnej wielkości puszek.

Różnorodność walki o jakość produkcji oraz konieczność zastosowania przede wszystkim takich środków, które w danym przedsiębiorstwie mogą w sposób decydujący zaważyć na jakości wyrobów, powoduje konieczność sporządzania planów tej walki, dostosowanych do potrzeb poszczególnych zakładów pracy.

Konieczność wprowadzenia konkretnych planów — harmonogramów walki o wyższą jakość produkcji — to podstawowy wniosek, jaki wyprowadzić można z dotychczasowego przebiegu naszej narady.

Drugim, równie istotnym wnioskiem płynącym z dotychczasowego przebiegu narady jest podkreślana niemal że przez wszystkich dyskutantów konieczność organizowania punktów kontrolnych jako komórek nie tylko gospodarczej kontroli nad przebiegiem walki o wyższą jakość produkcji, ale również politycznego oddziaływania na załogi, propagowania i upowszechniania bezwzględnej walki z brakoróbstwem, wyjaśniania jej głębokiej politycznej. Zainicjowane przez młodzież w wielu zakładach pracy punkty kontrolne mogą spełnić poważną rolę w przygotowaniu warunków dla wprowadzenia planów walki o wyższą jakość, planów gatunkowości, mogą wspólnie z kierownictwem technicznym i całą załogą wyśledzić i zanalizować źródła braków i metody ich likwidacji, mogą nade wszystko wytworzyć gorącą polityczną atmosferę walki o wyższą jakość — niezbędny warunek jej powodzenia.

W toku naszej narady punkty kontrolne powstały m. in. w Bydgoskich Zakładach Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego, we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, w Zjednoczonych Zakładach Rowerowych w Bydgoszczy i w Krakowskiej Wytwórni Prototypów Wyposażenia Odlewni.

Mimo, iż celowość organizowania punktów kontrolnych została w toku naszej narady niezbicie udowodniona, czego następstwem było powstanie ich w wielu zakładach — to jednak dotychczasowa dyskusja wykazuje, że inicjatywa organizacji ZMP-owskich na tym odcinku była niewielka.

Młodzież naszego kraju przygotowująca się intensywnie do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej chce zasłużyć sobie na prawo do miana najlepszego, na prawo uczestniczenia w Zlocie, chce również w dziedzinie walki o wyższą jakość produkcji zasłużyć sobie na szacunek narodu. Trzeba zapałem młodzieży, jej twórczą inicjatywą odpowiednio pokierować, trzeba wywiązać się z obowiązków, jakie nakłada na naszą organizację zaufanie szerokich mas młodzieży.

Organizacje ZMP-owskie powinny również umiejętnie pokierować walką młodzieży o wyższą jakość, powinny i na tym odcinku stać się pierwszym pomocnikiem Partii. Organizowanie punktów kontrolnych, obarczenie ich konkretnymi zadaniami, systematyczna kontrola ich działalności — to poważne, niezwykle pilne zadanie organizacji ZMP-owskich, a zarazem poważny krok na drodze do zwycięstwa naszej wielkiej batalii o wykonanie Planu 6-letniego.

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna trwa. Niewątpliwie niejeden jeszcze dyskutant opowie nam o doświadczeniach swego zakładu pracy w walce o jakość, niejeden podzieli się z nami doświadczeniami z pracy punktu kontrolnego. Trzeba, aby dobre doświadczenia były wykorzystywane w zakładach, aby wzbogacały działalność punktów kontrolnych. Trzeba, aby organizacje ZMP-owskie aktywnie w tym uczestniczyły.

Trzeba, aby każdy pamiętał, że walka o podniesienie jakości produkcji jest zarazem walką o podniesienie wydajności pracy, o lepsze wykorzystanie surowców i materiałów, o zmniejszenie kosztów własnych, o lepsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, o wzrost dobrobytu i dochodu narodowego, o przyspieszenie wykonania naszych planów gospodarczych, o szybsze zbudowanie fundamentów socjalizmu.

Co czytać? Co czytać? Co czytać?

Zwycięstwo kolektywu



Zaczęło się od kolonii im. Gorkiego, założonej przez Makarenkę **w pierwszych dniach po zwycięstwie rewolucji październikowej.** Miała ona dać schronienie części z tysięcy wykolejonych, bezdomnych dzieci, „nieletnich przestępców", jakie błąkały się w owym czasie po niezmierzonych obszarach Rosji.

Tam *„wśród pól i chutorów starego połtawskiego stepu"*, w głodzie i nędzy, w walce z najdzikszymi przejawami kapitalistycznej moralności, rodziła się nowa pedagogika radziecka, triumfowało wychowanie komunistyczne. Lenin powiedział: *„Socjalizm musimy budować z tymi ludźmi, których pozostawił nam kapitalizm"*.

Bolszewicy budujący radzieckie państwo zdawali sobie doskonale z tego sprawę. Nie wolno im było rezygnować z żadnego człowieka, zwłaszcza z młodzieży. Walka o nowego człowieka była niezwykle trudna. Co dało Makarence i wszystkim pedagogom radzieckim, wszystkim radzieckim ludziom, którzy budowali swą ojczyznę w niewiarygodnie trudnych warunkach, tę niezwykłą siłę i wytrwałość, która takie przyniosła owoce? Makarenko nazywa to „talentem optymizmu", wynikającym z głębokiej wiary w słuszność i celowość pracy, wiary płynącej z ideologii komunistycznej, która otwiera przed człowiekiem najdalsze perspektywy".

Pierwsze doświadczenia swej pracy wychowawczej przedstawił Makarenko w słynnej powieści — „Poemat Pedagogiczny".

„Chorągwie na wieżach" *), to jak gdyby dalszy ciąg „Poematu", opowieść o latach wspaniałej realizacji zdobytych w pierwszym okresie doświadczeń. Na czym polega istotny sens tej książki? Jest ona nie tylko opowieścią o konkretnej kolonii dziecięcej im. 1 Maja, ale także ilustracją praw, które rządzą całym radzieckim życiem. Jest to historia jednego z tych kolektywów, które budowały kraj socjalizmu. Dziecięcy kolektyw, to prawda, ale jego dzieje stanowią dla każdego z nas porywający przykład odpowiedzialności, zrozumienia i entuzjazmu pracy. Jest wiele pozostałości starego, kapitalistycznego stosunku do ludzi, do pracy w nas i wokoło nas. Książka Makarenki, jedna z wielu takich książek radzieckich, uczy, że nie ma przeszkód dla twórczej woli człowieka, jeśli kieruje się on najpiękniejszą ideą komunizmu: ideą miłości do człowieka. Szacunek dla ludzi, choćby byli małymi jeszcze ludźmi, wiara w nich, w ich siłę i rozum — oto podstawowy sens tej książki.

Bohaterowie powieści „Chorągwie na wieżach" — to pod zmienionymi nazwiskami sam Makarenko i jego wychowankowie. Na tle całego kolektywu pokazane są dzieje nowych przybyszów do kolonii: Igora Czerniawina, Wani Galczenko, Wandy, Ryżykowa. Przybywają z włóczęgi z całym balastem starych pojęć. Nie łatwo im przyjdzie przystosować się do kolektywu, poddać jego prawom. Proces ten nie polega bowiem tylko na zewnętrznej karności, ale na głębokiej wewnętrznej świadomości celu i sensu pracy kolektywu i dyscypliny, która w nim panuje. Koloniści pracują w warsztatach — dochód z warsztatów idzie na potrzeby kolonii. Pracy tej towarzyszy poczucie dumy, że ich wyroby potrzebne są krajowi, że jako pełnowartościowi obywatele zwracają państwu to, co od niego otrzymali. Z biegiem czasu rząd powierza kolonistom wielkie zadanie: uruchomić fabrykę precyzyjnych narzędzi. Ten cel, który staje przed kolektywem, cementuje go jeszcze bardziej. Kolektyw musi mieć wciąż przed sobą daleki horyzont, dążyć naprzód, piąć się coraz wyżej. Jedność celu i działania decyduje wtedy o solidarności członków zespołu, o jego twórczej roli. Chłopcy i dziewczęta z kolonii im. 1 Maja czują się gospodarzami swego domu, swych warsztatów, swojej ojczyzny. Stąd gorące zainteresowanie wszystkich, od najmłodszych począwszy, sprawami produkcji, stąd głębokie poczucie odpowiedzialności jednego za wszystkich, wszystkich za jednego. Igor zastanawia się, przybywszy na kolonię, co to jest władza radziecka: *„I ze słów Sancza wynikało jakoś, że władza radziecka to nie tylko Aleksy Stiepanowicz, ale również i oni sami, wszyscy koloniści"*. Wszystkie te dzieci, to mali proletariusze, którzy doznali w swym krótkim życiu wszelkich krzywd, nędzy, głodu i poniżenia.

Igorowi nie łatwo przyszło dostosować się do kolektywu. Wydarzyły mu się różne nieprzyjemne rzeczy, aż trzeba było stanąć przed ogólnym zebraniem. Tam Zacharow, kierownik kolonii, powiedział mu: *„Nie możesz już teraz myśleć tylko o sobie, musisz myśleć o nas wszystkich, o całej kolonii. Człowiek nie może żyć sam. Trzeba, żebyś pokochał kolektyw, w którym żyjesz, żebyś się z nim poznał, zrozumiał, czego mu potrzeba, żebyś go cenił. Bez tego nie można być prawdziwym człowiekiem"*. Dla kolektywu trzeba także robić coś, co jest trudne i ciężkie i w tym przejawia się wartość człowieka. *„Zawsze szczycę się tym,* — mówi Zacharow — *że z honorem przeżyliśmy razem ciężkie dni, kiedy brakowało nam chleba, kiedy gryzły wszy, kiedy nie umieliśmy jeszcze żyć jak należy. A jeżeli przeżyliśmy te czasy z honorem, to tylko dlatego, że wierzyliśmy sobie nawzajem, że szanowaliśmy dyscyplinę. Są jednak wśród nas ludzie, którzy uważają, że dyscyplina, to coś bardzo dobrego i przyjemnego, ale tylko wtedy, gdy wszystko idzie gładko i pomyślnie. Brednie! Takiej dyscypliny nie ma. To co przyjemne może robić byle bałwan. Chodzi jednak o to, żeby umieć robić to, co jest nieprzyjemne, ciężkie i trudne... Kraj nasz potrzebuje dyscypliny dlatego, że nasza praca jest pracą bohaterską, pracą na skalę światową — i dlatego, że otaczają nas wrogowie, że będziemy musieli się bić, z całą pewnością będziemy musieli. Powinniście wyjść z kolonii jako ludzie zahartowani, jako ludzie, którzy wiedzą, jak trzeba cenić dyscyplinę"*. Wyrosną oni w poczuciu zaufania do towarzyszy, w weselu i radości wspólnej pracy, z zahartowaną wolą i wyrobionym charakterem. To „małe społeczeństwo, wesołe i dumne" lubi figle i zabawy dziecięcego wieku, ale umie także wyrobić w sobie odwagę i odpowiedzialność ludzi dorosłych. Kolektyw zwiera się ciaśniej jeszcze w ciężkich dniach, gdy wróg zakradł się do kolonii, gdy w ich ukochanej, wymarzonej fabryce zaczynają ginąć dziesiątki cennych narzędzi, gdy cała kolonia staje w obliczu codziennych kradzieży i sabotaży. Jednakże kolektyw zwycięża, wróg zostaje zdemaskowany. Pozostawia po sobie wzmożoną czujność kolonistów. Młodzież rozumie, że wróg nie śpi. Jednocześnie bowiem z ich trudnościami spada bolesny cios na cały kraj radziecki: zabójstwo płomiennego działacza partii bolszewickiej, Kirowa. Na zebraniu żałobnym ku czci Kirowa, Igor wypowie uczucia wszystkich kolonistów: *„Teraz jeszcze lepiej rozumiemy, czym jest nasza fabryka! Nasza fabryka — to uzbrojenie, to walka, to nowi ludzie, tacy ludzie, którzy nie zawiodą, którzy niczego nie darują. A ten dzień będziemy zawsze pamiętać. Ja nie wiem, jak mam to powiedzieć, ale chcę, żeby ten dzień był dla nas jak alarm, rozumiecie, żebyśmy go zawsze słyszeli, tak, jak sygnał alarmowy"*.

Historia kolonii, to historia walki i pracy prawdziwych ludzi, którzy od dzieciństwa biorą udział w budowaniu ustroju socjalistycznego. Dziewczęta i chłopcy z kolonii, są postaciami historycznymi — wszyscy oni *„maszerują w świat w takt srebrzystego marsza, a wraz z nimi inne brygady, olbrzymie brygady, mas pracujących ZSRR — historyczne brygady lat trzydziestych"*.

HANNA KIRCHNER

*) A. Makarenko: „Chorągwie na wieżach", „Nasza Księgarnia", Warszawa 1951.

Co czytać? Co czytać? Co czytać?

Stanisław Kowalewski — PEŁNE MORZE 7)

Michaś ma poważną, skupioną twarzyczkę.

— Mnie podpisz na obcasy — mówi rówieśnik Michasia, niewielki chłopiec z rudawą, sterczącą na jeża czupryną.

Przed Michasiem stoi kilka pieczątek. Ogląda uważnie podany papier, patrzy z namaszczeniem, przykłada do niego pieczątkę, z kolei bierze pióro i podpisuje papier.

— Następny — rzuca.

Nie podnosi nawet na mnie oczu. Jest tak zajęty swą funkcją, że nie spostrzega nikogo ani niczego prócz petenta.

Michaś w imieniu samorządu szkolnego załatwia po kolacji interesantów. Jedni oddają do szewca swe buty i proszą o skórę na podeszwy czy obcasy i wypożyczenie ze szkolnego magazynu na czas reperacji butów zastępczych. Inni proszą o reperację garderoby lub wydanie nowej.

Przynoszą ze sobą kartki. Michaś rozmawia z nimi, przykłada pieczęcie i podpisuje papiery. Obok Michasia siedzi przewodniczący samorządu szkolnego.

W pewnej chwili któryś z chłopców wpada do kancelarii:

— Prędko, apel!

Michaś patrzy na zegarek stojący za biurkiem.

— Już — odpowiada lakonicznie.

Przerywa załatwianie interesantów, obraca się, chwyta ręką za dźwignię. Rozlega się przeciągłe buczenie syreny.

*

W pokoju stoją dwa piętrowe łóżka, szafy. Pośrodku — stół i lampa. Pod ścianą jeszcze jedno zwykłe, sprężynowe łóżko. Przy stole siedzi przewodniczący ZMP — Kosmala. Pochyla jasną głowę nad rajzbretem.

— Już kończę — rzuca mi. — Organizacja swoją drogą, a szkolną robotę też trzeba odrobić — uśmiecha się i znów pochyla się nad swą pracą. W ręku ma na zmianę to srebrny cyrkiel, to ołówek.

— Co to za plany?

— Sieć kolejowa kopalni. Zautomatyzowany węzeł kolejowy na dole — odpowiada nie patrząc na mnie.

Uderza ręką w otwartą książkę.

— To wprowadzili już w kopalniach radzieckich. Niedługo będziemy wprowadzać i u siebie.

Do pokoju wpada wysoki brunet, Wąsek, którego widziałem przed godziną ćwiczącego na sali gimnastycznej. Gwałtownie dyszy, czarne włosy na czole ma zlepione od potu. Na kostium gimnastyczny narzucił szarą marynarkę.

— Już po apelu?

— Już. Z 10 minut! — odpowiada Kosmala.

— Nic tam u nas syreny nie słychać — dziwi się Wąsek. Kosmala nie odpowiada.

— A Michaś jeszcze nie w łóżku? — nagle Wąsek zwraca się ostro do Kosmali.

— Jeszcze czas — odpowiada Kosmala, jakby się usprawiedliwiał. Ale Wąsek rzuca zrzędnie:

— Jak ja nie pomyślę, to nikt — i wychodzi z pokoju zatrzaskując drzwi.

Kosmala przerywa robotę. Widzę, że jest naprawdę skonsternowany.

— Zapomniałem o Michasiu — mówi.

Po chwili drzwi się otwierają i do pokoju wchodzi czarnowłosy sportowiec. Na rękach trzyma Michasia. Michaś ma głowę wtuloną między ramię i szyję niosącego. Wąsek delikatnie składa chłopca na stojącym w kącie pokoju, białym, sprężynowym łóżku.

Dopiero wtedy Michaś mnie spostrzega. Jest bardzo blady. Na czole widać duże krople potu.

— No, bracie, teraz odpoczywaj sobie. Załatwiłeś dziś całą hurmę interesów, musisz dobrze wypocząć — mówi Wąsek.

Michaś otula się kołdrą. Na białej poduszce wokół głowy rozsypują się jego złote włosy.

— Odpocznij sobie. Odpocznij — powtarza Kosmala. — Ja już dziś nie będę pracować — zbiera ze stołu ołówki i cyrkle. — Zaraz gasimy światło.

Ale Michaś protestuje.

— Jeszcze możesz pracować. Ja nie zasnę tak od razu.

— Nie zaśniesz? A co? — z troską w głosie pyta Wąsek.

— Nie, nic. Tylko chciałbym jeszcze jakąś książkę.

— A, książkę! — woła Kosmala.



Idzie do szafy, wyciąga kilka książek. Widzę na wierzchu znajomą niebieską okładkę. To „Opowieść o prawdziwym człowieku" Polewoja. Wąsek pokazuje mi ją.

— O tę książkę to Michaś dostał, kiedy był jeszcze w szpitalu — mówi. — Już dwa razy ją czytał.

— Którą ci dać? — pyta Kosmala.

Michaś bez słowa wskazuje na grzbiet jednej z książek. Podają mu „Dzieci kapitana Granta". Kładzie książkę przed sobą, ale wciąż nie spuszcza z nas swoich ciekawych oczu.

Patrzę na tytuły książek Michasia. Widzę ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza" i „Cichy Don", a obok nich „Szatan z siódmej klasy" Makuszyńskiego.

— Michaś to na książki pazerny — rzuca Wąsek. — No, przyznaj Michaś, że na książki toś ty kat? —

To dziwne, jak zmienia się głos tych chłopców, gdy mówią do Michasia.

Do pokoju wchodzi cicho Łabędzki i staje w progu. Patrzy na nas, potem na Michasia.

— Jeszcze nie śpisz? — dziwi się.

— Nie chce mi się spać — odpowiada Michaś.

— A gimnastyka? — pyta Łabędzki z udaną surowością. — Gimnastykowałeś się dziś wieczorem?

(c.d.n.).

Sportowcom Łodzi pod rozwagę

Najwyższy czas usunąć braki w pracy przedzlotowej

Za trzy tygodnie boiska, stadiony i pływalnie zapełnią się setkami tysięcy sportowców, którzy na Święcie Kultury Fizycznej złożą sportowe „sprawozdania" z przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników. Święto Kultury Fizycznej wyłoni tych, którzy swymi wynikami sportowymi zasługiwać będą na udział w zlotowych igrzyskach sportowych.

Przygotowania sportowe do Zlotu to wzmożona praca, która powinna objąć wszystkich ludzi, uprawiających sport oraz działaczy i organizatorów sportowych. Zadaniem wielkiego konkursu przedzlotowego jest zmobilizowanie wszystkich ogniw sportu polskiego do ożywionej pracy. Wyniki tej pracy zostaną ocenione przez komisje konkursowe, a najlepsi ludzie i najlepsze zespoły otrzymają zaszczytne prawo ubiegania się o uczestnictwo w Zlocie.

Nie wszędzie jednak zrozumiano należycie ważność i cel sportowych przygotowań przedzlotowych. Do takich przykładów zaliczyć można Łódź.

Masowe zawody kolarskie, które odbyły się w całym kraju w dniu 27 kwietnia br. jako eliminacja przedzlotowa, zgromadziły na starcie tysiące młodych i starszych posiadaczy rowerów turystycznych. A jak przygotowano i przeprowadzono tę imprezę w Łodzi?

Pierwszy etap masowych zawodów kolarskich przyniósł tutaj niepokojące rezultaty. **W Łodzi, zajmującej po Warszawie drugie miejsce pod względem zaludnienia, liczba startujących wynosiła zaledwie około tysiąca osób!**

Powodem tego był brak należytego przygotowania i organizacji zawodów. **Czy Łódzki KKF oraz Zarząd Miejski ZMP zainteresowały się tą sprawą bliżej? Czy zbadano przyczyny tego stanu rzeczy i wyciągnięto wnioski?**

Dotychczas nie zrobiono nic w tym kierunku. Jako przyczynę niedociągnięć uznano złe warunki atmosferyczne i... brak aktywności kół sportowych. **Nie wyciągnięto żadnych wniosków z tych smutnych doświadczeń, a przecież zbliża się już następny termin wyścigów wojewódzkich. Jak one obecnie wypadną?** Nasuwają się wątpliwości i obawy, które mają swoje uzasadnienie na przykładach przeprowadzenia pierwszych zawodów i — co gorsza — **braku przygotowań do następnego startu.**

Do chwili obecnej ani ŁKKF, ani ZŁ ZMP nie zainteresowały się zwycięzcami pierwszych zawodów. Nikt nie pomyślał o pokierowaniu pracą przygotowawczą do następnej eliminacji, chociaż wszyscy dobrze wiedzą, że wojewódzkie wyścigi odbędą się na zwiększonym dystansie. Nakłada to obowiązek należytego przygotowania zawodników i kontrolowania ich pracy, a tego już władze wojewódzkie nie przewidziały.

Winę za braki i niedociągnięcia ponosi nie tylko ŁKKF, ale również ZŁ ZMP, który nie reaguje na nie, nie stara się ich wyeliminować. Towarzysze z ZŁ ZMP zapomnieli widocznie, że organizacja jest gospodarzem Zlotu i kierownikiem przygotowań. Sztywność i niezaradność, przebijają w pracy niektórych ogniw ZŁ ZMP w odniesieniu do sportu — dziedziny bardzo bliskiej całej naszej młodzieży.

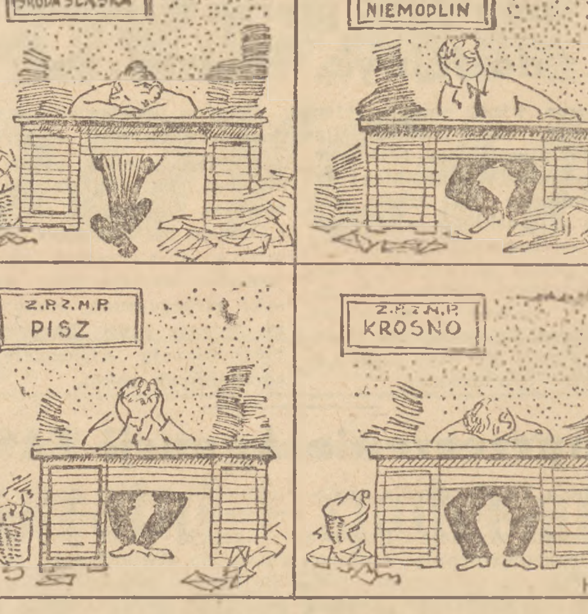
Obok masowych zawodów kolarskich zwraca uwagę inna przedzlotowa impreza sportowa — sztafety uliczne. ŁKKF planuje start 20 sztafet z zakładów pracy. Ilość ta jest równie znikoma, jak ilość startujących w masowych zawodach kolarskich. ŁKKF postanowił zza biurka załatwić tę sprawę, wyznaczając zrzeszeniom sportowym, ile każde z nich ma wystawić sztafet. Miernikiem była tutaj dotychczasowa aktywność zrzeszeń. **I to jest przykład niezrozumienia istoty Apelu Zlotowego. Przecież przygotowania zlotowe, to piękna okazja do pobudzenia aktywności całego ruchu sportowego.**

Sportowcy Łodzi! Najwyższy czas usunąć niedociągnięcia w przedzlotowej pracy. ZŁ ZMP w Łodzi musi zająć się wspólnie z ŁKKF-em tymi sprawami i zrobić wszystko, żeby w pełni umożliwić młodzieży uprawianie sportu i naprawdę masowe, godne Łodzi, ubieganie się o prawo uczestnictwa w Zlocie. Braki są do usunięcia, ale trzeba o tym niezwłocznie pomyśleć. Dlatego też spodziewamy się od ZŁ ZMP i ŁKKF-u natychmiastowego działania.

Do Święta Kultury Fizycznej pozostało niecałe 3 tygodnie. Nie można zmarnować ani jednego dnia, ani jednej godziny. Święto Kultury Fizycznej będzie ostatnim egzaminem przedzlotowym. Niech w tym dniu stadiony łódzkie zapełnią się młodzieżą zdającą normy SPO w wieloboju, niech ulicami pobiegnie tyle sztafet, ile jest w Łodzi większych zakładów pracy. Niech na starcie zawodów kolarskich staną sportowcy do szlachetnej walki, dobrze przygotowani, z ambicją walcząc o zwycięstwo.

(AW)

Biurokrata do kwadratu



Przede mną leżą cztery listy.

Jeden z nich mówi o złej pracy koła gromadzkiego ZMP w Witowie gm. Krzykosy pow. Środa Śląska.

Autorka drugiego Halina Majewska pisze o pijaku i chuliganie Franciszku Jandzie ze wsi Magnuszowiec pow. Niemodlin — demoralizującym swoich kolegów.

Trzeci list napisany przez Mariana Piaseckiego ze Zwierzyńca mówi o bałaganie w Zarządzie Gminnym ZMP w Orzyszu pow. Pisz.

Czwarty list napisał Tadeusz Zdanek z Lubskich Zakładów Przemysłu Wełnianego.

„Do mojej pracy należy między innymi przenoszenie osnów z piętra na parter — pisze T. Zdanek — Schody po których znosimy osnowy są bardzo spadziste i kręte, wskutek czego w każdej chwili czyha na nas kalectwo. Kilka miesięcy temu zdarzyło się u nas, że noszący osnowę pośliznął się i przewrócił się wraz z osnową. Po tym wypadku w Zakładzie zrobił się szum. Przystąpiono do urządzenia windy. Nie doczekaliśmy się jednak uruchomienia jej. Gdy robotnik, który uległ wypadkowi wrócił ze szpitala i przystąpił do pracy zaniechano urządzenia windy".

List o złej pracy koła ZMP w Witowie, którego autorem jest G. Zenek przesłaliśmy dnia 31 stycznia br. do Przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Środzie Śląskiej, z prośbą o zbadanie sprawy i odpowiedź.

List H. Majewskiej skierowaliśmy dnia 8 marca br. do Przewodniczącego ZP ZMP w Niemodlinie.

Sprawę M. Piaseckiego przekazaliśmy dnia 23 lutego br. Przewodniczącemu ZP ZMP w Piszu.

Zaś list T. Zdanka przesłaliśmy dnia 8 maja br. do Przewodniczącego ZP ZMP w Krośnie nad Odrą.

Los tych listów jest taki sam. Na żaden z nich dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Przewodniczący ZP ZMP w Krośnie otrzymał list T. Zdanka, dotarł do niego alarm, że wskutek niedbalstwa Dyrekcji LZPW tamtejszym robotnikom grozi kalectwo. Przewodniczący nie przejął się tym. Być może, że zerknął na list, ziewnął i odłożył go do szuflady biurka.

Podobnie wyobrażamy sobie Przewodniczących Zarządów Powiatowych w Piszu, Niemodlinie i Środzie Śląskiej.

Czas skończyć z biurokratyzmem towarzysze przewodniczący.

T. WILLAN

Zespoły artystyczne w Legnicy nie próżnują!

Na mój wyjazd do Legnicy koledzy zapatrywali się bardzo sceptycznie: odwalisz taki kawał drogi i do tego przyjedziesz w niedzielę. Zarząd Powiatowy zastaniesz zamknięty na kłódkę, a pracowników znajdziesz w poniedziałek. Szkoda dnia — zawyrokowali. — Nie chciałam wierzyć, zresztą powiedziałam sobie, że dnia nie stracę, choćby było tak jak przepowiadali niefortunni prorocy.

Zarząd Powiatowy ZMP znalazłam bez wielkich trudności i ani nie był zamknięty, ani pusty. Właśnie kol. **Popławski i Stolarski** przygotowywali się do wyjazdu w teren na rowerach. Szkoda, że nie mogę im towarzyszyć, ale trzeciego roweru już nie ma...

Niedziela w Powiatowym Zarządzie ZMP jest przede wszystkim dniem pracy w terenie.

— Będzie dziś co oglądać — mówi kol. Popławski: W POM we wsi Wądroże Wielkie amatorski zespół artystyczny wystawia sztukę o walce klasowej na wsi i spółdzielni produkcyjnej. Zaś w PGR Rosochata przygotowuje się do eliminacji zlotowych duży chór. W spółdzielni produkcyjnej Jaśkowice właśnie dziś odbywa się próba generalna nowej jednoaktówki.

Niezmordowani aktywiści robią nierzadko na rowerze dziesiątki kilometrów. Starają się, aby niedziele na wsi były dla ludzi pracy odpoczynkiem połączonym z pożyteczną rozrywką kulturalną. Toteż gdy w zespole PGR „Prząśnik" zapowiedziany zespół artystyczny z okręgowego zarządu PGR nie przybył, własnymi środkami, miejscową „orkiestrą", śpiewem, recytacjami, improwizowaną konferansjerką, jak to się mówi załatali dziurę. Ale najważniejsze jest to, że zebrana ludność była zadowolona.

Późnym wieczorem wracają do domu, poczucie dobrze wykonanego obowiązku i widok żywo rozwijającego się życia kulturalnego wsi — gasi zmęczenie...

W tym samym dniu pojechałam w teren. Równa szosa idąca wzdłuż zielonych pól i pastwisk przecięła gładką autostradę, gdy już z daleka widać było jasne, murowane domy spółdzielni produkcyjnej w Nowej Wsi Legnickiej. Pogoda ładna, więc mieszkańców wsi można było spotkać na ulicach i przed domami. Grupa starszych chłopców, otoczona gromadą wyrostków spoglądającą na nich z zazdrością, grała w siatkówkę.

Młody traktorzysta rzucił piłkę i przyszedł zapytać nas o warszawskie metro. Pytał o szczegóły: co robią brygady ZMP-owskie, jak wygląda praca pod ziemią itp. Byliśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że mogliśmy mu to objaśnić.

— Czy dużo będzie młodzieży na Zlocie? — pytał dalej.

— Chciałbym przyjechać do Warszawy, wiecie — mówi — ja już trochę znam Warszawę z ilustracji w gazetach — dodaje po chwili:

— Ciekawe, czy poznałbym niektóre ulice i domy. Nawiązuje znowu do tematów legnickich, mówi o nich chętnie i dużo, no, a najwięcej o traktorach, POM-ach i mechanice. Ciągle jednak wraca do Warszawy, do Zlotu.

— Jak myślicie, czy tylko zespoły artystyczne przyjadą na Zlot?

— Ale skądże — mówimy — młodzieżowi przodownicy pracy, nauki. Chłopakowi zabłysły oczy — no to i ja może pojadę, przecież wyrabiam prawie dwie normy i traktor zawsze w porządku.

Po chwili przeprasza nas, koledzy wołają go do siatki, odchodząc tłumaczy się.

— Dziś niedziela, w tygodniu nie ma czasu pograć.

★

Na drugi dzień znowu w teren. Do Nowej Wsi Legnickiej przyjeżdżamy już po południu. Biuro, gdzie pracuje księgowa spółdzielni produkcyjnej, jednocześnie przewodnicząca ZMP, osiemnastoletnia **Stefania Dwojak**, zastajemy zamknięte. Pojechała do banku, do oddalonej o kilka kilometrów Legnicy. Szkoda, bo kol. Dwojak opowiedziałaby nam o zespole artystycznym, który niedawno powstał w Nowej Wsi. Tymczasem szukamy kol. Serdyńskiej, która zajmowała się pracą reżyserską zespołu.

W domu Marii Serdyńskiej drzwi zastajemy otwarte, ogromny kot leży na kredensie, przy dużym bukiecie kwiatów. Na stole gruba książka:

> Inscenizacje
> Wesoła Scena, opr. M. Górska
> teatr szkolny

Przewodniczący Powiatowego Zarządu ZMP ściąga aktorów, wielu jeszcze jest przy pracy, ale przychodzą zaraz, prawie wszyscy jeszcze w roboczych ubraniach.

— Scenę, taką rozbieraną, bo mamy małą świetlicę *), zrobiliśmy sami, a później kolejno uzupełnialiśmy wyposażenie naszego teatru dochodami z występów.

— W ten sposób kupiliśmy już kurtynę, konieczne dodatki do strojów, no i piłkę i siatkę — dodaje z wahaniem.

— Przecież to nie należy do teatru — przerywamy mu ze śmiechem.

— No tak, ale bardzo lubimy siatkówkę, zresztą wystarczyło na wszystko — dodaje.

Ale wracajmy do zespołu. „Mieszczanie" Gorkiego to przecież trudna sztuka, jak daliście sobie z nią radę? I teraz wyjaśnia mi kol. Serdyńska:

— Pewnie, że łatwo nie było, tym bardziej, że zgrany już zespół został osłabiony: jeden aktor poszedł do brygady SP, inny na kurs, ale teraz cała grupa pracuje systematycznie i osiąga coraz lepsze wyniki.

— Zupełnie nie mamy materiałów świetlicowych — wtrąca jeden z aktorów, nic nie dostajemy od was, kol. przewodniczący — zwracają się do kol. Popławskiego, przewodniczącego Powiatowego Zarządu ZMP.

Rzeczywiście z materiałami dla świetlic wiejskich nie jest najlepiej. Zarząd Wojewódzki za mało zajmuje się tą sprawą, a legnickie księgarnie mają bardzo mało odpowiednich rzeczy i zespoły artystyczne muszą sobie radzić same.

★

...Tego dnia późno wróciliśmy do Legnicy, tam czekał nas jeszcze ZMP-owski zespół taneczny PZGS Legnicy, mający w repertuarze wiązankę tańców ludowych polskich i rosyjskich.

Bogaty we wrażenia dzień kończył się.

WANDA OSIŃSKA

*) Największą bolączką zespołu jest bardzo mała świetlica. Może Zarząd Spółdzielni produkcyjnej przyjdzie z pomocą swoim ZMP-owcom.

292 proc. normy tow. Krystyny Kwilarz

Po ukończeniu **Gimnazjum Krawieckiego Krystyna Kwilarz rozpoczęła pracę we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego.** Powierzono jej od razu obsługę maszyny mechanicznej. Krystyna ucieszyła się, a jednocześnie zaniepokoiła: „Czy dam sobie radę" — myślała.

„Zdawałam sobie sprawę z tego — wspomina — że do samodzielnego obsługiwania maszyny trzeba praktyki, której nie miałam. Ale wiedziałam również, że organizacja ZMP-owska pokłada we mnie wielkie nadzieje i zaufania tego nie mogę zawieść".

Dziewczyna wzięła się energicznie do roboty. W ciągu kilku miesięcy, z pomocą mechanika tow. **Dąbrowskiego**, poznała wszystkie tajemnice maszyny, zżyła się z nią. Mogła rozpocząć samodzielnie pracę guzikarki.

„Wykonywałam około 180 proc. normy — opowiada — **ale nie byłam zadowolona. — Za mało, mówiłam sobie — wspominając ojca, który mając 50 lat jest przodownikiem pracy w PKP w Jaśle".**

6 lutego br. odbyło się w WZPO zebranie poświęcone projektowi Konstytucji. W toku dyskusji głos zabrała również Krysia. Mówiła o prawie do nauki i pracy. Mówiła o tym, jak dzięki pomocy państwa ludowego ukończyła szkołę i zdobyła zawód. Mówiła o swojej wdzięczności dla władzy ludowej. Słowa poparła czynami. Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta podjęła zobowiązanie.

„Postanowiłam wykonywać 275 proc. normy. Śmiałe było moje zobowiązanie, ale wiedziałam, że je wykonam — jeśli usprawnię pracę.

Początkowo wkładałam guzik do maszyny i czekałam, aż zostanie przyszyty. Teraz spróbowałam, nie czekając na przyszycie guzika przez maszynę, przyszykować do tej czynności następny. Próba udała się. Po wprowadzeniu tego usprawnienia znacznie przekroczyłam podjęte zobowiązanie. **Wykonuję obecnie 292 proc. normy".**

Krystyna umie ułożyć sobie nie tylko pracę, umie ona również racjonalnie wykorzystać wolny czas.

„Często słyszy się twierdzenie, że niepodobieństwem jest pogodzić pracę z rozrywkami, czytaniem itp. Nie zgadzam się z tym. Pracuję, wyrabiam swoją normę, czytam w domu dużo książek, przynajmniej raz w tygodniu chodzę do kina i na zabawy młodzieżowe.

Czasu wystarczy zawsze na wszystko, trzeba go tylko planowo i racjonalnie wykorzystać".

STANISŁAW ZAKRZEWSKI
Wrocław

Czy potrafisz?

POZDRAWIAMY MŁODZIEŻ...

Do podanej figury wpisać odśrodkowo 24 wyrazy o poniższych znaczeniach. Ostatnie litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą dokończenie tytułu zadania.



Znaczenie wyrazów: 1) Ptak, będący symbolem Pokoju, 2) Miasto powiatowe między Wschową i Gostyniem, 3) Mieszkaniec jednego z państw demokracji ludowej, 4) Stolica światowego Pokoju, 5) Uczeń szkoły wojskowej, 6) Ognie wiecznie płonące, 7) Dwukołowy środek lokomocji, 8) Przyrząd do wyznaczania stron świata, 9) Członek „Służby Polsce", 10) Nazwa jednego z zrzeszeń sportowych, 11) Wynalazca radia, 12) Jedna z elektrod, 13) Pracownik kuźni, 14) Zakończenie, kraniec, 15) Popis, rewia, parada, 16) Inaczej „biją się, zmagają się", 17) Część ręki, 18) Miasto na linii Kętrzyn — Bartoszyce, 19) Sport zimowy, 20) Szkodnik niszczący drzewa przez wygryzanie kory, 21) Wierzchnie okrycie, 22) Otwór wulkanu, 23) Zimowy środek lokomocji, 24) Tymczasowe budynki.

(C. Kołakowski — Dąbrówka)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowanych zostanie **10 nagród książkowych.**

KTO OTRZYMAŁ NAGRODY?

Rozwiązanie zadania z dodatku tygodniowego nr 9 (96).

KOMBINATKA: Olimpiada zimowa (Wisła - wiosła, Kinga - klinga, araba - Arabia, łódka - młódka, szaty-szpaty, marki-miarki, zbieg-zabieg, popis-podpis, front-afront, kasta-kaszta, lenno-Lenino, Alina-malina, klasa-kolasa, armia-Warmia, morwa-Morawa).

Za dobre rozwiązanie kombinatki z dodatku tygodniowego nr 9 (96) nagrody książkowe otrzymują: 1) **L. Brzezina** — Katowice, ul. św. Bronisławy 30 b, 2) **A. Gregorczyk** — Wadowice, szk. ogóln., 3) **E. Kamiński** — Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 11— 3, 4) **Z. Kotlicki** — Tuszyn, ul. Armii Ludowej 35 a, pow. Łódź, 5) **M. Krzciuk** — Gliwice, ul. Świerczewskiego 8, 6) **A. Kuraś** — Przemyśl, Techn. Finans., 7) **H. Kwiecień** — Klimontów k. Sosnowca, ul. 1 Maja 38, 8) **B. Nowakowska** — Sosnowiec, ul. Stalina 15, 9) **J. Szala** — j. w., 10) **C. Wesołowski** — j. w.

Anna Wysznacka

Niecierpliwi

OPOWIADANIE

9)

— I jaki z ciebie będzie działacz zetempowski albo partyjny, jeśli nie potrafisz zrozumieć drugiego człowieka, trafnie ocenić jego postępowania, intencji, jeśli nie masz w sobie dość cierpliwości, by mu pomagać w pokonywaniu błędów, wahań, jeśli nie masz w sobie dość skromności, by nie uważać swego zdania za jedynie słuszne, by pamiętać wciąż, że twoim najpiękniejszym zadaniem jest pracować i uczyć innych.

I jak ty ich będziesz uczyć — powtórzył jeszcze raz — a ja schowałam głowę w cieniu, by nie widział moich rumieńców...

Głos Katarzyny zamienił się niemal w szept. Jędrasik w milczeniu oglądał swoje dłonie.

Po chwili Katarzyna spytała głośniej:

— A jak teraz, jak ona pracuje? Jakie jest twoje zdanie?

Ale Gustlik zamiast odpowiedzi spytał:

— Czy rzeczywiście nikomu z was nie przyszło do głowy pytanie, dokąd ta dziewczyna pójdzie, co się z nią stanie po wyrzuceniu z organizacji? Przecież dla cherlaków to prosta droga — w błoto, albo w objęcia wroga...

Katarzyna nie odpowiedziała. Szli dłuższą chwilę w milczeniu. Żegnając Katarzynę na dworcu przypomniał o brygadzie szturmowej:

— Gdybyś chciała popracować z nami parę godzin i zobaczyć na własne oczy, jak to wszystko wygląda, możesz przyjść jutro rano do fabryki. Dadzą ci kombinezon, buty, maskę... Pył azotniakowy jest szkodliwy!

Idąc w stronę domu czuła się znowu głupio i niepewnie. I prawdę mówiąc żałowała swej gadatliwości. Ostatecznie Gustlik nie musi znać wszystkich szczegółów. Kto wie, jakie skutki przyniesie ta rozmowa. Bednarczykówna jest w zarządzie, mogą być kłopoty. A jeśli zechcą ją odsunąć?

W głębi serca Katarzyna przeczuwała niespodzianki. W całej rozmowie z Gustlikiem było coś niejasnego, coś niedopowiedzianego coś co niepokoiło ją dziwnymi przeczuciami. Zmęczona całodzienną bieganiną postanowiła jechać do domu, a z samego rana wziąć udział w oczyszczaniu azotniakowni. „Popracuję sama, dopiero będę mogła ocenić pracę innych".



★

...Celuloidowe okulary maski spotniały i do reszty odgrodziły Katarzynę od otaczającej rzeczywistości. Nie rozróżniała już nawet sylwetki Gustlika, który pracował tuż obok niej, ani konturów ślimaków, wyłaniających się nareszcie z grubej, czarnej warstwy pyłu azotniakowego. W hali mimo licznych 200-watowych żarówek było prawie ciemno od wirującego w powietrzu proszku. Światełka ćmiły gdzieś wysoko w gęstej, czarnej mgle niby nikłe karbidki górnicze. Poczuła, jak nowy strumień potu zalewa jej oczy i machinalnie uniosła rękę, by otrzeć twarz.

Ten odruchowy gest oprzytomnił ją. Oddychając z wysiłkiem, oblizywała słone krople, które spadały na jej spierzchnięte wargi. Po omacku niemal skrobała głębokie wklęśnięcia ślimaka, nie orientując się zupełnie czy z chropawej powierzchni ubywa osadu, czy nie. Każdy ruch sprawiał jej ból. W uszach czuła dziwny ucisk, jakby kto bębenki wgniatał do środka głowy. Jak przez sen słyszała świst, świst, który wydawały płuca. Szum w głowie i nieznośny upał na całym ciele odbierały niemal przytomność. Poczuła nagle strach, że straci równowagę i udusi się w czarnym pyle.

Ostatnim wysiłkiem woli zmusiła swoje zmęczone dłonie do ponownego ruchu i nałożyła jeszcze kilka łopat nawozu do kubła, dając linką znak stojącemu na górze koledze. Gdy wiadro znikło, ruszyła na górę ku wyjściu, by odetchnąć świeżym powietrzem. Szła ku jaśniejącym białą, mleczną plamą drzwiom, obserwując z podziwem zetempowców. Pracująca obok niej dziewczyna tak energicznie wywijała rękami, że Katarzynie nie chciało się wprost wierzyć, że w tym przedpieklu można było mieć jeszcze tyle siły. Na dworze niecierpliwym ruchem zdarła z twarzy maskę i chciwie zaczęła wchłaniać świeże powietrze. Gorący z powodu panującego na dworze upału podmuch wydał jej się ożywczym powiewem, przywracał rześkość i siły. Myślała z zazdrością o kolegach, którzy nie wychodzili tak często, jak ona, na wierzch, którzy pracowali szybciej i dokładniej. Po chwili zjawił się Gustlik. Chciał wiedzieć czy Katarzynie nie stało się coś złego.

c.d.n.

Czy dział Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego w Katowicach zapomniał o Technikum Hutniczym w Stalowej Woli?

W liście do redakcji korespondent, Mieczysław Kępa z Technikum Hutniczego w Stalowej Woli, donosi nam, że w ubiegłym roku szkolnym uczniowie nie otrzymali przydziału mundurów.

Pomimo osobistej interwencji w Dziale Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego w Katowicach sort mundurowych nie przysłano. Według zapewnień dyrekcji Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego sortę mundurową miano przesłać przez Technikum Hutnicze w Ozimku, skąd następnie do Stalowej Woli.

Mimo łańcuszkowej, biurokratycznej kombinacji i długiego czekania „tylko" od września ub. roku, przydziału sort mundurowych nie otrzymano.

Co sądzą o tej sprawie biurokraci z Działu Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego w Katowicach. Widocznie uczniowie Technikum Hutniczego w Stalowej Woli mają uczęszczać na zajęcia szkolne w kostiumach sportowych i na bosaka.

Prosimy o zajęcie się tą sprawą Ministerstwo Przemysłu Hutniczego i o przykładne ukaranie winnych bezdusznego postępowania.

Dlaczego młodzież Szkoły Budowlanej w Bytomiu nie korzystała z biblioteki?

W Zasadniczej Szkole Budowlanej w Bytomiu z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego 1951-52 uczniowie zwracali się kilkakrotnie do dyrekcji szkoły o otwarcie biblioteki wyposażonej w kilkaset tomów książek naukowych i beletrystycznych.

A tymczasem...

Uczniów, którzy chcieli korzystać z biblioteki dyrektor szkoły zbywał obiecankami: „w najbliższych dniach otrzymacie książki".

Mijały dni, tygodnie i miesiące, a biblioteka nadal była zamknięta i nieczynna. Propozycję poprowadzenia biblioteki przez uczniów dyrektor odrzucił twierdząc, że prowadząc bibliotekę uczniowie pogubią książki.

Korespondent
LUDWIK WRĘCZYCKI
Bytom

Prosimy DOSZ w Katowicach o niezwłoczne zajęcie się tą sprawą i wyciągnięcie w stosunku do winnych należytych konsekwencji.

RADIO

Program II — na fali 367 m

Program dnia 6.00, 13.25. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5. 10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Muzyka, 6.50 Koncert rozrywkowy, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Muzyka operowa, 14.15 Aud. ZNP, 14.30 Koncert solistów, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka rozrywkowa, 17.05 Odpowiedzi Fali 49, 17.15 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej PR p. d. A. Tarskiego, 18.00 II aud. z cyklu: „Etiudy Liapunowa" w wyk. L. Kentnera — fortepian, 18.18 Muzyka, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka dla wszystkich, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Krakowskiej Ork. PR p. d. St. Gajdeczki, 20.40 „Bramkarz Francesco"— opow. W. Zalewskiego, 21.30 K. M. WEBER: „OBERON"— OPERA, 22.15 REPORTAŻ Z IV MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU SZACHOWEGO W MIĘDZYZDROJACH, 22.20 D. C. OPERY „OBERON", 23.25 A. Borodin: Symfonia Nr 2 „Bohaterska" w wyk. Ork. Symf. p. d. Niebölsina.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Dekret o obowiązkowej dostawie mleka musi być w pełni zrealizowany

Na naradzie w Min. Przem. Mięsnego i Mleczarskiego z udziałem min. Minora i wicemin. Zawadzkiego podsumowane zostały pierwsze doświadczenia realizacji dekretu o obowiązkowych dostawach mleka.

Na poszczególnych terenach zanotowano ostatnio dość częste wypadki poważnych ponad obowiązkowych dostaw mleka, za które chłopi otrzymują wyższą cenę. M. in. chłopi z **pow. Wąbrzeźno w woj. bydgoskim** dostarczyli w maju z górą **dwukrotnie więcej mleka niż wynosiły dostawy obowiązkowe.**

Dalsza sprawna realizacja dekretu o obowiązkowych dostawach mleka wymaga **podniesienia na wyższy poziom nie tylko pracy aparatu skupu, ale i rad narodowych. Np. w woj. szczecińskim** bardzo słabo przebiega realizacja dekretu **w gm. Recz pow. Choszczno,** gdzie prezydium GRN zupełnie nie interesuje się sprawą dostaw.

Z różnych stron, oprócz meldunków o planowym przebiegu dostaw mleka przez masy chłopskie napływają sygnały o oporze kułackim, wymierzonym przeciwko realizacji dekretu. Niektórzy kułacy, mający wszystkie warunki, by wywiązać się z tego obowiązku, odmawiają nawet podpisania terminarza przypadających na nich dostaw. Do takich należy np. **Stanisław Kula z gromady Wolica gm. Ruszcza w woj. krakowskim.**

Jak podkreślano na naradzie, na czoło obecnych zadań w dziedzinie realizacji dekretu wysuwa się konieczność objęcia obowiązkowymi dostawami wszystkich zobowiązanych oraz zakończenia w najbliższych dniach akcji wręczenia terminarzy dostaw z rozbiciem na poszczególne miesiące.

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

... Zarząd Szkolny ZMP przy szkole ogólnokształcącej im. St. Staszica w Ostrowcu Świętokrzyskim mimo kilkakrotnych interwencji Zarządu Szkolnego ZMP przy szkole ogólnokształcącej w Sławęcicach i ZP ZMP w Koźlu nie przesłał przeniesień dla J. Różkiewicza i Cz. Lebiody?

Wg koresp. J. RÓŻKIEWICZA

... Dyrekcja i Rada Zakładowa huty Stalowa Wola od dwóch lat nie zmienia na propagandowych tablicach portretów przodowników pracy?

Wg koresp. P. NOSALA

... Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Porąbce nie wypłaca praktykantom uposażeń, mimo interwencji Oddziału Okręgowego CRS w Krakowie?

Wg koresp. K. WYKRĘTA

... Zakład Szewski przy kopalni „Ziemowit II" nie dbale naprawia buty gumowe górników tak, że już następnego dnia odpadają przyklejone łaty?

Wg koresp. EDWARDA STASIAKA z Chołdunowa, p-ta Imielin

... kierownictwo hotelu robotniczego zamieszkałego przez robotników FSO nie dba o czystość w pokojach hotelowych?

Wg koresp. Ryszarda SIKORSKIEGO FSO Żerań

I oczekujemy odpowiedzi:

— ZSZ ZMP w Ostrowcu Świętokrzyskim.

— Dyrekcji Huty Stalowa Wola.

— PZGS w Żywcu.

— Dyrekcji Kopalni „Ziemowit II".

— Dyrekcji FSO Żerań.

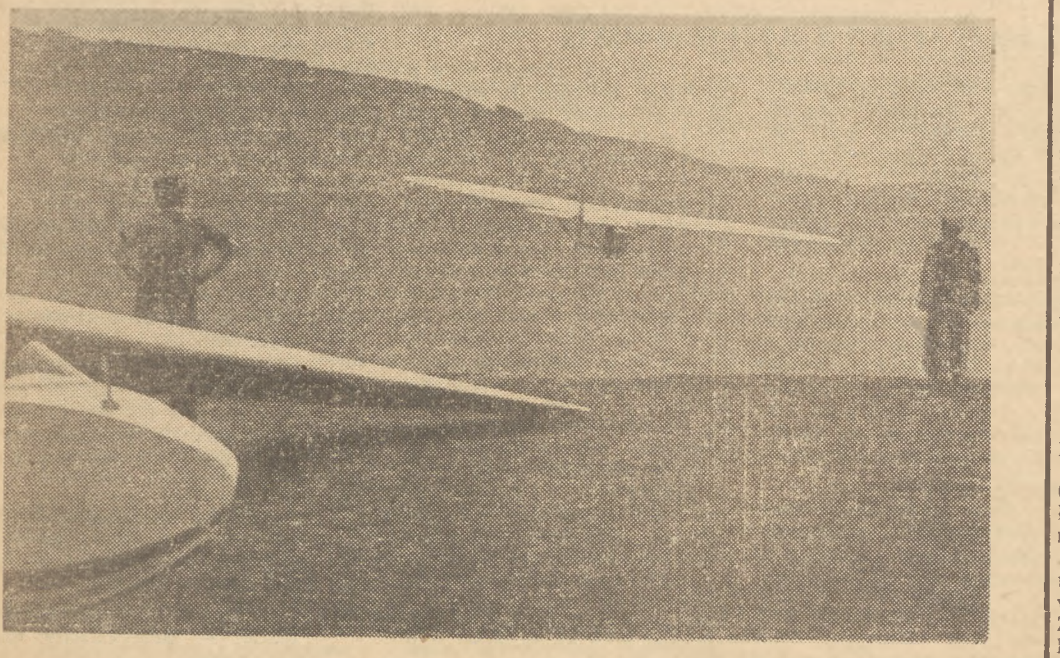
Uwaga wyjeżdżający na wczasy!

Na podstawie instrukcji Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz Generalnej Dyrekcji PPK „Ruch" wprowadza się z ważnością od 20 maja br. we wszystkich placówkach pocztowych sprzedaż za gotówkę po cenie prenumeraty, **abonamentów** na prenumeratę **„SZTANDARU MŁODYCH", „POPROSTU", „ŚWIATA MŁODYCH"** oraz **DZIENNIKÓW** — organów Komitetów Wojewódzkich PZPR.

Pieniądze na abonamenty zbierają instruktorzy czytelnictwa w kołach ZMP.

Z abonamentów mogą korzystać ci, którzy wyjeżdżają na urlopy (ferie letnie, wczasy). Abonamenty muszą być zarejestrowane w terminie do 26 każdego miesiąca w urzędzie pocztowym najbliższym miejsca, gdzie zamawiający będzie spędzał wakacje.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT



Na cześć Zlotu łódzcy szybownicy wykonali trudne zadania

W modelarniach Ligi Lotniczej na terenie okręgu łódzkiego wre gorączkowa praca. Modelarze Piotrkowa obradowali, w jaki sposób najlepiej przygotować się do powiatowych zawodów, aby potem z kolei poprzez eliminacje okręgowe zakwalifikować się do XVII Ogólnopolskich Zawodów Modeli Latających, które odbędą się od 1-go lipca po raz pierwszy w Łodzi. Z sali padł wniosek, aby w związku ze Zlotem Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej podnieść swe kwalifikacje, robić modele doskonalsze, tak, aby modelarze Piotrkowa, mogli zająć pierwsze miejsce na zawodach i kandydować na Zlot.

W ŁODZI...

W modelarni łódzkiej również wre praca. Widać przy stołach, warsztatach pochylonych nad modelami młodych ludzi. Przy jednym z modeli większa grupa przygląda się nowemu typowi. Jeszcze jedno skrzydło opryskać, a model odrzutowca będzie gotowy. — Jest to praca kol. Haniszewskiego.

Do biura Okręgu LL w Łodzi niedawno przyszło 2 młodych chłopców zapisać się na kurs latania. Byli to kol. kol. Milczarek, Sobczak oraz Bak, praktykant tkacki z ZPB im. Róży Luksemburg w Łodzi. Kurs ukończyli z wynikiem pomyślnym. Obecnie wszyscy są pilotami.

Kol. Bak dzisiaj tak dobrze lata, jak dobrze umie tkać płótno, a na świadectwach jego widnieją same piątki. Będzie on jednym z przodujących pilotów naszego ludowego lotnictwa.

W OBŁOKACH...

Wysoko pod chmurami krążą bezszelestnie smukłoskrzydłe szybowce. Jeden z nich odrywa się i leci dalej. Za chwilę znika z horyzontu. Steruje nim kol. Kopicki, który na wieść o Zlocie wykonał już pierwszy przelot po trójkącie o obwodzie stu kilometrów.

Na wieść o Zlocie Młodych Przodowników kol. Szybilla ze Zgierza wykonał na „Muszce" trzykrotnie przelot po trójkątach o obwodzie 50 kilometrów. Ale kol. Szybilla pracuje nad sobą usilnie, chce osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Młodzież, zorganizowana w Lidze Lotniczej, wykonuje swą pracę pod hasłem Zlotu Młodych Przodowników, podejmuje liczne zobowiązania, osiągając coraz lepsze wyniki w wyszkoleniu teoretycznym i praktycznym.

JÓZEF ZAGOZDA
Z okr. L. L. — Łódź

DRUGA LIGA PIŁKARSKA
PRZED PÓŁMETKIEM

Bardzo ożywiony w ostatnich czasach program spotkań międzynarodowych piłkarskiej kadry narodowej usunął na dalszy plan rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Spotkania II-ligowe nie budzą dreszczyka emocji wśród zwolenników piłkarstwa w ośrodkach takich jak Warszawa, Kraków. Tylko dla niewielu miast są one wielkim futbolem.

Pierwsza runda walk o awans do I ligi i spadek do klasy wojewódzkiej wkroczyła w fazę końcową. Większość klubów ma do rozegrania tylko po 1 spotkaniu. W tej chwili na czele 4 grup, w których odbywają się rozgrywki, obok drużyn młodych, znajdują się również dobre znane zespoły. Stal Poznań, Ogniwo Tarnów, Włókniarz Kraków i Włókniarz Widzew, byli pierwszoligowcy, wciąż zaliczają się do czołówki.

Z młodych zespołów na szczególne wyróżnienie zasługuje zespół Lotnika, [illegible] Teraz okazało się, że mają dobrych piłkarzy.

W grupie I zaciętą walkę o prowadzenie toczą Stal poznańska i Kolejarz Toruń. Budowlanym Opole zagraża poważnie Stal Sosnowiec. W czwartej grupie o lepsze miejsce walczą byli pierwszoligowcy — Ogniwo Tarnów i Włókniarz Kraków.

Patrząc na tabele rozgrywek, musimy chwilę zatrzymać wzrok na miejscu Gwardii Szczecin. Zajmuje ona zdecydowanie ostatnią pozycję w grupie I, przynosząc wstyd byłym pierwszoligowcom.

Gwardii nie udało się utrzymać w I lidze; zespół skłócony [illegible] rozleciał się bardzo szybko po spadku z I ligi. Na młodzież nie zwracano uwagi. Kierownictwo szczecińskiej Gwardii ma dziś plony swej złej polityki w przeszłości.

O ile pozycje Gwardii Białystok i Stali Zielona Góra zdaje się wytłumaczyć tym, że piłkarstwo jeszcze nie chwyciło w tych miastach, to [illegible] Lipiny. [illegible]

Również Przemyśl nie ma się czym pochwalić. A dwa lata temu byli tam przecież 2 drużyny drugoligowe (Kolejarz i Związkowiec) i wielu obiecujących młodych piłkarzy. Pamiętamy zespół „Podzamcze", jedną z rewelacji ostatnich rozgrywek o Puchar Polski.

W Przemyślu młodzież umiała grać jeszcze tak niedawno w piłkę, a dzisiejsza sytuacja Budowlanych wcale na to nie wskazuje.

Aktualne tabelki rozgrywek o mistrzostwo II ligi przedstawiają się następująco:

	g.	p.	st.
Grupa I.			
1. Stal, Poznań	8	12	17:11
2. Kolejarz, Toruń	8	11	15: 9
3. OWKS, Toruń	8	10	13: 9
4. Gwardia, Bydg.	8	8	17:14
5. Gwardia, Słupsk	8	8	20:20
6. Kolejarz, Leszno	7	8	10:12
7. Stal, Gdańsk	8	8	11:18
8. Kolejarz, Gdyn.	8	6	8:14
9. Kolejarz, Gdańsk	8	4	14:19
10. Gwardia, Szcz.	8	3	6: 9
Grupa II.			
1. Lotnik, W-wa	8	12	20:11
2. Gwardia, W-wa	8	10	18: 6
3. Włókniarz, Widz.	8	10	18: 6
4. Kolejarz, Olsztyn	7	9	12:11
5. Stal, Starach.	8	8	14:12
6. Spójnia, W-wa	8	8	10:11
7. Włókniarz, Chod.	8	7	14:16
8. Włókniarz, Radom	8	6	10:21
9. Spójnia, Tom.	8	5	11:13
10. Gwardia, Biał.	8	3	13:21
Grupa III.			
1. Budowlani, Opole	8	12	14: 7
2. Stal, Sosnowiec	7	10	14: 8
3. Górnik, Radom.	8	10	19: 9
4. Górnik, Zabrze	8	9	19: 9
5. Górnik, Bytom	8	8	9: 6
6. Stal, Wrocław	7	7	12:22
7. Górnik, Knurów	8	6	9:11
8. Górnik, Wałbrz.	8	6	9:10
9. Stal, Lipiny	7	5	15:17
10. Stal, Ziel. Góra	8	2	4:29
Grupa IV.			
1. Ogniwo, Tarnów	8	13	18: 6
2. Włókniarz, Kr.	8	12	17: 4
3. Gwardia, Kielce	8	9	14: 8
4. Ogniwo, Częst.	8	8	11:11
5. Gwardia, Lublin	8	8	11:14
6. Stal, Nowa Huta	8	7	11:17
7. Włókn. Chełmek	8	6	10:14
8. OWKS, Lublin	8	5	10:11
9. Włókniarz, Krosno	8	5	10:12
10. Budlow., Przem.	8	5	7:17

g — ilość gier
p — ilość zdobytych punktów
st — stosunek bramek

Radosna wieść obiegła ZSRR: z Cymlańskiej Elektrowni Wodnej popłynął pierwszy prąd do fabryk i kołchozów

Radosna wieść obiegła lotem błyskawicy cały Związek Radziecki. Cymlańska Elektrownia Wodna — wielki obiekt hydrotechniczny na trasie wołżańsko - dońskiego szlaku wodnego — rozpoczęła produkcję. Stacje pomp na kanale Wołga — Don, śluzy, systemy irygacyjne i zakłady przemysłowe, znajdujące się w strefie kanału otrzymały pierwszy prąd z elektrowni cymlańskiej.

Potężna elektrownia wodna dostarczy energii elektrycznej nie tylko stacjom pomp i systemom nawadniającym, lecz również kołchozom, sowchozom i fermom hodowlanym. Uruchomienie tej elektrowni umożliwi poważne rozszerzenie zakresu orki elektrycznej, elektrycznego dojenia krów, kompleksową mechanizację najbardziej pracochłonnych robót.

Zaprzeczenie Agencji TASS

Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

Francuska Agencja Prasowa (AFP) rozpowszechniła, z powołaniem się na zachodnio - niemiecką faszystowską gazetkę „Der Schlesier", wiadomość o rzekomo złożonym przez przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, J. Stalina oświadczeniu korespondentom dziennika „Kurier Warszawski" i Polskiej Agencji Prasowej w sprawie ustalonej granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie.

Agencja TASS jest upoważniona do stwierdzenia, że Józef Stalin nie składał żadnego oświadczenia o granicach Polski lub na inny temat ani korespondentom polskich pism, ani komukolwiek innemu, oraz że opublikowana przez Francuską Agencję Prasową wiadomość zmyślona jest od początku do końca.

Wielkie strajki dokerów w obronie Jacques Duclos i praw klasy robotniczej unieruchomiły porty Bordeaux i La Pallice

Jak podaje dziennik „L'Humanité", z doniesień wiarygodnych źródeł wynika, że rząd francuski zamierza oddać sekretarza FPK Jacques Duclos w ręce trybunału wojskowego i wysunąć przeciwko niemu nowe oskarżenie „ o zamach na bezpieczeństwo zewnętrzne państwa".

Prasa podaje, że 7 czerwca o godz. 2 po południu miało się rozpocząć śledztwo przeciwko Duclos.

★

Akcja strajkowo-protestacyjna w walce o wolność dla Duclos, Stila i innych uwięzionych patriotów, o uwzględnienie postulatów zawodowych przeciwko faszyzmowi i wojnie, przeciwko okupacji amerykańskiej, obejmuje coraz to nowe miasta, departamenty, gałęzie przemysłu i zakłady pracy.

Nowe strajki miały miejsce w ciągu ostatnich 24 godzin w szczególności w okręgu stołecznym.

W Argenteuil pod Paryżem strajkuje nadal **20 fabryk.** W piątek robotnicy zorganizowali wiec i pochód uliczny wznosząc okrzyki: „Precz z gwardią ruchomą w fabrykach!", „Pinay do Ameryki!", „Wolność dla Duclos". **Do strajku przystąpili m. in. robotnicy fabryki metalurgicznej Roussigne, w której od 20 lat nie było żadnego strajku.**

Ruch przybiera różne formy i szerokie rozmiary również na prowincji. **W Bordeaux 100 procent dokerów w piątek rano przerwało pracę i władze były zmuszone zamknąć port.** W gmachu Giełdy Pracy odbył się potężny wiec. Policja brutalnie szarżowała na tłum, używając gazów łzawiących. Trzech manifestantów jest rannych. 2 żołnierzy gwardii ruchomej znajduje się w szpitalu.

Strajk dokerów La Pallice w walce o wolność dla Duclos i o uwzględnienie postulatów zawodowych unieruchomił statek „Auray" odpływający do Vietnamu oraz wyładowanie jednego ze statków amerykańskich.

Strajkujący przez 24 godziny **dokerzy Nicei** uniemożliwili wyładowanie 2 statków przybywających z Algeru i Tunisu.

Strajki w przemyśle metalurgicznym, budowlanym, odzieżowym, jedwabniczym i w ubezpieczalni społecznej departamentu Savaie objęło około 8 tysięcy pracowników.

★

Zgodnie z doniesieniami „Combat", dnia 5 czerwca w więzieniu „Fresnes" rozpoczęło się śledztwo przeciwko 18 uczestnikom demonstracji protestacyjnej, jaka odbyła się w związku z przyjazdem gen. Ridgway'a do Paryża. **4-ch aresztowanych patriotów oświadczyło, że ogłoszą głodówkę na znak protestu przeciwko ich bezprawnemu aresztowaniu.**

„L'Humanité" podaje, że władze francuskie przejęły całą korespondencję przeznaczoną dla Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

★

W sobotę rano, policja przeprowadziła nowe, bezprawne rewizje w siedzibie **Rady Pokoju departamentu Sekwany,** w siedzibie **demokratycznej agencji prasowej UFI,** w lokalu **centrali kolportażu książki i prasy (CDLP),** w redakcji tygodnika sportowego **„Miroir-Sprint"** i w drukarni prasy demokratycznej **SEDIC** przy ulicy Croissant.

W sobotę policja przeprowadziła także rewizje w lokalach: **Komitetu Obrony Henri Martin, Komitetu Francuskiej Pomocy Ludowej,** w redakcji tygodnika **„L'Ecole de la Nation"** oraz w siedzibach odziałów **Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT)** w Breście i w Tulonie.

★

Z różnych okolic Francji donoszą o dalszych licznych zgłoszeniach do szeregów Francuskiej Partii Komunistycznej. W St. Oise w ciągu kilku dni do FPK zgłosiło się **ponad 100 nowych członków.** Dotychczasowy sympatyk SFIO **Gourion** ogłosił publiczny protest przeciwko przybyciu Ridgway'a i przeciw represjom policyjnym i oświadczył: **„Widząc jaką politykę uprawia SFIO — przystępuję do partii Jacques Duclos". W Montpellier zgłosiło się uroczyście do FPK 39 robotników różnych fabryk.**

★

W liście skierowanym do **J.** Duclos, Krajowe Biuro Związku Młodzieży Republikańskiej donosi, że **w ciągu ostatnich dni prawie tysiąc młodych chłopców i dziewcząt wstąpiło do Związku.**

Dementi Polskiej Agencji Prasowej

W dniu 4 czerwca br. część prasy francuskiej zamieściła za Francuską Agencją Prasową (AFP) z powołaniem się na hitlerowski „Der Schlesier" falsyfikat w postaci wywiadu udzielonego rzekomo korespondentowi Polskiej Agencji Prasowej i korespondentowi „Kuriera Warszawskiego" przez Generalissimusa Stalina.

W związku z powyższym Polska Agencja Prasowa stwierdza, że jest fałszerstwem i kłamstwem zmyślonym od początku do końca, a skwapliwie rozpowszechnianym w celach jawnie prowokacyjnych przez francuską agencję, jakoby korespondent PAP zwracał się do Generalissimusa Stalina i uzyskał od Niego jakikolwiek wywiad.

Ponadto „Kurier Warszawski" — jak wiadomo — nie istnieje już od niemal 13 lat.

Ten ordynarny falsyfikat sfabrykowany został przez „Der Schlesier" — szmatławiec wydawany za amerykańskie pieniądze przez hitlerowskich odwetowców w Niemczech zachodnich.

NIE UDAŁO SIĘ . . .

Dwie połowy tworzą, jak wiadomo, całość. Ale nawet tysiąc półgłówków nie tworzy całej głowy. Tak to już jest. Życie zresztą na to daje przykładów niemało.

Tak rzecz ma się również i z redaktorami prawie zupełnie (na szczęście) nieznanego piśmidełka zachodnio - niemieckiego pod nazwą „Der Schlesier" — organu grupy przesiedleńców, zwanej „ziomkostwem Ślązaków". Pisemko to jest, jak już powiedzieliśmy, prawie całkowicie nieznane. A jeżeli już od czasu do czasu ktoś o nim coś usłyszy — to tylko wtedy, gdy chodzi o jakąś niezwykłą bzdurę, wyjątkowe łgarstwo, czy zaciekły atak na naszą granicę na Odrze i Nysie. W tym bowiem pisemko szczególnie celuje.

Ostatni jednak wyczyn redaktorów tego organu zachwiał najbardziej nawet ugruntowanymi pojęciami o granicy kłamstwa i głupoty. Okazało się, że zarówno umiejętność wysysania z palca, jak i głupota redaktorów pisemka „Der Schlesier" jest bezgraniczna.

Trudno w ogóle normalnemu człowiekowi przewidzieć, na co liczyli redaktorzy „Der Schlesier" zamieszczając w swoim organie zmyślony od początku do końca, od pierwszej do ostatniej litery wywiad, udzielony rzekomo przez tow. Stalina przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej redaktorowi Kriczykowi (?!) i przedrukowany przez... „Kurier Warszawski" (?!). Już pomijając to, że sama postać redaktora Kriczyka (?!) spłodzona została w chorobliwych mózgach autorów tej wiadomości i to, że Polska Agencja Prasowa jest instytucją oficjalną, wydającą codziennie drukowany biuletyn swoich informacji (nietajny!) — warto redaktorom „Der Schlesier" zwrócić uwagę na inną rzecz. Sanacyjny szmatławiec „Kurier Warszawski" nie ukazuje się już od niemal 13 lat. Po nim była natomiast w Warszawie gazeta, która nazywała się (jak to dobrze zapewne pamiętają redaktorzy „Der Schlesier") — „Nowy Kurier Warszawski", ale...

Po pierwsze — ukazywała się ona w Warszawie bardzo dawno, jeszcze za czasów hitlerowskiej okupacji Polski i Warszawy, kiedy to tacy, jak dzisiejsi redaktorzy pisma „Der Schlesier" w esesmańskich mundurach, ze swastykami na ramieniu brali udział w masowym mordowaniu patriotów polskich. A po drugie — gazeta o tej nazwie nie ukazuje się w Polsce ani w Warszawie od chwili przegnania okupantów hitlerowskich z Polski przez Armię Radziecką w tak dobrze przecież pamiętnym dla redaktorów „Der Schlesier", roku. Stąd też pożyteczny wniosek dla panów redaktorów, aby zanim usiądą do pisania — starali się może o zimne okłady, które znakomicie czynią na pamięć...

Nie koniec jednak na tym. Bo oto znaleźli się tacy, którzy zmyśloną od początku do końca wiadomość przez pisemko z hitlerowską czkawką — podchwycili, wydrukowali i narobili wokół krzyku.

Zrobiła to ni mniej ni więcej tylko oficjalna francuska agencja prasowa — Agence France Presse i co większe i poważniejsze reakcyjne dzienniki francuskie. Nie potrudził się przy tym, rzecz jasna, nikt nawet o próbę sprawdzenia tej wiadomości, czego by można było dokonać na przykład jedną rozmową telefoniczną. Nie o to bowiem chodziło redaktorom AFP, „Mondu" i innych wielkich gazet reakcyjnych, aby wiadomość sfabrykowana przez „Der Schlesier" była prawdziwa. Po prostu odpowiadała ona celom, jakie przyświecają zarówno małym, jak i wielkim rybom reakcyjnej prasy. A celem tym jest oszukanie, ogłupienie, wprowadzenie w błąd swoich czytelników.

Tym razem jednak nie powiodło się. Wiadomość o wywiadzie, którego nie było, zamieszczonym rzekomo w gazecie, która nie istnieje (tak — właśnie od chwili przepędzenia hitlerowców z Warszawy, panowie redaktorzy!) — nie poszła na zdrowie ani tym, którzy ją sfabrykowali, ani tym, którzy ją potem bezmyślnie podchwycili. Stało się na odwrót. Kłamstwo rozprysło się z miejsca, a odór po nim nieprzyjemnie uderzył powonienie reakcyjnej prasy.

Bo do tego, żeby być redaktorem nawet reakcyjnego dziennika, nie wystarczy otrzymywać dolary i umieć łgać. Trzeba również od czasu do czasu pomyśleć. Do tego zaś, jak wiadomo, potrzebna jest głowa, a nie jej połówki. Z półgłówków bowiem, choćby ich były nawet setki, nie da się ułożyć całej głowy. Tak to już jest.

S. K.

700 tysięcy robotników strajkuje w Japonii

7 czerwca wybuchł w Japonii strajk 700 tys. robotników. Strajkujący protestują przeciwko reakcyjnym projektom ustaw, za pomocą których rząd Yoshidy chce zdławić ruch robotniczy oraz przeciwko ograniczaniu praw związkowych.

W strajku biorą udział **robotnicy przemysłu samochodowego, elektrycznego, metalurgicznego, chemicznego, robotnicy stoczni, robotnicy portowi, pracownicy transportu miejskiego oraz marynarze. W portach japońskich stoi przeszło tysiąc nie rozładowanych statków.**

17 bm. strajkować będą **górnicy i kolejarze.**

Sezon letni w Bonn



TRUMAN: Dla swoich klientów — zawsze znajdę dobry towar.

Rys. J. Szymczak

PRZEGLĄD TYGODNIA

Południowo-koreańskie kłopoty USA

Amerykańscy żołnierze w okolicach obecnej „stolicy" południowo-koreańskiej, Fusanu, poruszają się jedynie w większych, uzbrojonych grupach. Nawet po głównych szosach.

Coraz częściej nadchodzą wiadomości, skrzętnie przemilczane przez oficjalne czynniki, o działalności partyzantów ludowych. Oto partyzanci odbili amerykańskiemu konwojowi 180 jeńców z Kożedo... Oto niedaleko od „stolicy", grupa partyzancka ostrzelała silny oddział amerykańskich okupantów — byli ranni i zabici. Partyzanci, po wykonaniu zadania bojowego, znikli, jakby ich ziemia pochłonęła...

Okupanci i ich lisynmanowscy sługusi są przerażeni.

Partyzanci są wszędzie!

Tak. Każdy patriota koreański, który widzi okupację, który widzi i odczuwa potworny ucisk amerykańsko - lisynmanowskiej dyktatury śmierci — to zdecydowany przeciwnik Li Syn-mana i amerykańskich imperialistów. A takich jest z każdym dniem więcej. I naród koreański bohatersko walczy przeciw swym okupantom — mordercom setek tysięcy koreańskich kobiet i dzieci, bakteriologicznym zbrodniarzom i ich lisynmanowskim sługusom, ciałem i duszą zaprzedanym amerykańskim dolarom.

Walka ludności Południowej Korei nie pozostaje bez wpływu na klikę lisynmanowską, wewnątrz której zaostrzają się tarcia i sprzeczności. **Beznadziejność wojny, która przynosi same straty i porażki, a jednocześnie coraz ściślejsze odosobnienie rządu sprzedawczyków, przyspieszyły wybuch kryzysu politycznego. Kryzysu, który przyszedł w momencie najbardziej niedogodnym dla USA.** A poszło o to, że większość tzw. „zgromadzenia narodowego" wypowiedziała się przeciwko ponownemu wybraniu w dniu 28 czerwca br. Li Syn-mana na „prezydenta". W odpowiedzi, Li Syn-man aresztował kilkunastu posłów „opozycji", a około 50 deputowanych, przeciwstawiających się wyborowi „krwawego starca" — ukrywa się w obawie przed aresztowaniem. Poza tym, Li Syn-man, mimo sprzeciwu „Zgromadzenia", wprowadził w szeregu prowincji Południowej Korei stan wojenny — co ma ułatwić jego dyktatorskie zapędy. A w końcu zagroził „parlamentowi", że jeśli nie zgodzi się wybrać go na „prezydenta" — to on po prostu „parlament" rozwiąże...

Oczywiście, **nie należy „przeciwników" Li Syn-mana posądzać o antyamerykańskie nastawienie. Są to tacy sami zdrajcy, jak i ich przeciwnik. Lecz wobec tego, że w oczach całego narodu koreańskiego i w oczach narodów świata krwawy reżim lisynmanowski został już całkowicie skompromitowany, filary tego reżimu na czele z „posłami" do południowo-koreańskiego „parlamentu" występując przeciwko Li Syn-manowi pragną stary szyld tej samej firmy zamienić na inny. Poważną również rolę w tej rywalizacji odgrywa walka sługusów imperialistycznych w Korei Południowej o lepszy dostęp do amerykańskiego koryta.**

W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą — i poważne zaniepokojenie Waszyngtonu i sojuszników USA jest tego najlepszym dowodem — że **kryzys rządzącej kliki południowo-koreańskiej jest odbiciem kryzysu polityki amerykańskiej w Korei.** Osłabia on jeszcze bardziej pozycje agresorów i ich lokajów.

Czyste niebo nad Pensylwanią

Pensylwania, to stan, w którym w największym stopniu jest skoncentrowany przemysł ciężki Stanów Zjednoczonych. Niebo nad tym stanem jest zawsze zasnute dymami, unoszącymi się nad kominami olbrzymich hut.

Dziś — niebo nad Pensylwanią jest czyste. Robotnicy stalowni amerykańskich przystąpili do strajku. Strajk objął już ponad 650 tysięcy robotników.

Oto jak rozpoczęcie strajku opisuje amerykańska agencja „United Press":

„Jeszcze zanim zarząd CIO (reakcyjna centrala amerykańskich związków zawodowych — przyp. red.) i Murray (zdradziecki przywódca związku zawodowego robotników stalowni, — przyp. red.), wydali rozkaz zaprzestania pracy, w rejonie przemysłowym Chicago pojawiły się pikiety i rozpoczęło się opuszczanie pracy. W Aliquippa (Pensylwania) pikiety robotnicze wyruszyły z miejscowych zarządów związku robotników stalowni i pomaszerowały do zakładów stalowych „Jones i Laughlin", wznosząc okrzyki „Zaprzestać pracy". W wielu miejscowościach robotnicy udali się do miejscowych władz związku, pytając: „Na co czekamy?" W wielu stalowniach robotnicy zaczęli opuszczać pracę, zanim przybyły nawet pikiety strajkowe".

A oto krótka historia strajku, będąca oskarżeniem monopoli, rządu Trumana i zdradzieckiego kierownictwa związków zawodowych, które zjednoczyły się w walce przeciwko robotnikom, domagającym się swych słusznych praw, deptanych brutalnie przez fabrykantów broni.

31 grudnia ub. r. wygasła umowa zbiorowa pomiędzy robotnikami przemysłu stalowego a pracodawcami. Rokowania nad nową umową rozpoczęły się na parę miesięcy przed jej wygaśnięciem, przy czym **robotnicy domagali się słusznej podwyżki płac w związku ze znacznym wzrostem kosztów utrzymania.** Ponieważ rozmowy nie dawały wyników, robotnicy postanowili rozpocząć strajk. Przeciwko temu zaprotestował rząd, który na podstawie antyrobotniczego ustawodawstwa zarządził odroczenie strajku, na co skwapliwie zgodził się przewodniczący związku stalowców — Murray. Jednocześnie, do rozmów o podwyżkę płac wtrącił się państwowy urząd stabilizacji płac, który zalecił związkowi obniżenie żądanej podwyżki. Murray znów się zgodził. Jednakże koncerny odrzuciły nawet obniżone propozycje podniesienia płac.

W tej sytuacji masy robotnicze postanowiły na 9 kwietnia br. ogłosić strajk. Robotnicy przystąpili już do wygaszania wielkich pieców, kiedy Truman, chcąc zapobiec strajkowi, na dwie godziny przed jego wybuchem zarządził przejęcie przemysłu stalowego „pod zarząd państwowy", co na podstawie reakcyjnego ustawodawstwa amerykańskiego uniemożliwia przeprowadzenie strajku.

W dniu 29 kwietnia, sędzia federalny, Paine, wydał orzeczenie, iż przejęcie pod zarząd państwowy przemysłu stalowego jest sprzeczne z ustawodawstwem. W tej sytuacji, 650 tysięcy robotników przemysłu stalowego natychmiast przystąpiło do strajku. Jednakże Truman, za wszelką cenę nie chcąc dopuścić do strajku, zwrócił się do sądu apelacyjnego, który postanowił, aż do chwili wydania orzeczenia przez sąd najwyższy, zawiesić wyrok sędziego Paine.

W końcu, 2 czerwca, **sąd najwyższy zadecydował, że Truman przekroczył swoje pełnomocnictwa, „ustanawiając kontrolę" nad przemysłem stalowym.** Zarząd nad stalowniami przeszedł ponownie w ręce koncernów. Tym razem jednak Murray nie mógł już, mimo swoich najszczerszych chęci wiernego służenia koncernom — odciągnąć robotników od strajku.

Jak więc wyraźnie widać, cały ten „taniec czarownic" z udziałem Trumana, koncernów stalowych, Murraya i sądów miał jedynie na celu oszukanie robotników, przewlekanie sprawy, niedopuszczenie do strajku, zapewnienie nieprzerwanego dopływu stali dla przemysłu zbrojeniowego, przy jednoczesnym chronieniu interesów wielkich monopoli, oczywiście ze szkodą robotników.

Jednakże robotnicy amerykańskiego przemysłu stalowego tym razem nie dali się już dłużej oszukiwać. Przystąpili do zdecydowanej walki przeciwko fabrykantom armat, domagając się poszanowania swych podstawowych praw ekonomicznych.

To dopiero początek

Od Dunkierki aż do Marsylii przez całą Francję przebiega wielka fala oburzenia wszystkich patriotów, którym droga jest wolność i niezawisłość ojczyzny. **Bowiem aresztowanie na wyraźny rozkaz USA jednego z czołowych przywódców klasy robotniczej—tow. Jacques Duclos — to jaskrawy dowód całkowitego podporządkowania obecnego rządu francuskiego Stanom Zjednoczonym.**

Dlatego właśnie setki tysięcy patriotów francuskich przystąpiło do akcji w obronie wolności. W środę, na apel Partii Komunistycznej, demokratycznej centrali związków zawodowych — CGT i innych demokratycznych organizacji, rozpoczęły się strajki i demonstracje robotnicze, skierowane przeciwko bezprawnej akcji obecnego premiera francuskiego — hitlerowca Pinaya, o poszanowanie podstawowych praw politycznych i ekonomicznych.

Demonstrując przeciwko amerykańskiej okupacji we Francji, przeciwko faszystowskim zamachom na wolność narodu, robotnicy domagają się równocześnie podwyżki płac i poprawy warunków życiowych.

Z całej Francji dochodzą wiadomości o strajkach: z Rouen, Marsylii, St. Ouen, Argenteuil, Suresnes, Asnieres, Nanterre...

A w Paryżu, w gmachu otoczonym kordonami policji i wojska w pełnym oporządzeniu — bez przerwy obraduje ścisły gabinet Pinaya.

W strachu przed gniewem ludu rząd ściąga zewsząd olbrzymie masy wojska. W Paryżu zmasowano 10 tysięcy żołnierzy, w tym trzy bataliony spadochroniarzy. W Wersalu, o 10 kilometrów od stolicy, zgromadzono oddziały pancerne, wyposażone w najnowsze czołgi.

Ale i na wojsku zdradziecki rząd nie może całkowicie polegać. **Oto grupa żołnierzy z 405 pułku piechoty, stacjonowanego w Beziers, przesłała do ministra obrony list, w którym wyraża solidarność z bojownikami o pokój, a zwłaszcza z Duclos i Stilem.** Żołnierze przypominają, że w roku 1907, 81 pułk piechoty, który również stacjonował w Beziers, odmówił rozkazowi strzelania do strajkujących robotników rolnych i przyłączył się do nich: **„Niech pan będzie pewny, panie ministrze — napisali żołnierze — że poszlibyśmy za przykładem naszych ojców".** Ci sami żołnierze przesłali obrońcom pokoju w Beziers drugi list, w którym oświadczają, że „nie chcą służyć za policjantów przeciwko robotnikom francuskim, walczącym o pokój".

...Według wiadomości, nadchodzących z całej Francji, akcja przeciwko rządowi zdrajców rozszerza się: **„Niech pan nie zapomina, panie Pinay, że to dopiero początek"** — mówią robotnicy. „I niech pan o tym powie swym amerykańskim rozkazodawcom. **Naród francuski będzie walczył o wolność — aż do zwycięstwa!"**

B. RAYZACHER

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-73-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101. 8-36-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-2, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja. Warszawa, ul. Marszałkowsk nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20 wew. 56.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębior stwo Państwowe Wyodrębnione.

3-B-20432